ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème WTOREK, 11 grudnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 11 Décembre 1951 Nr. 292

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Bez skrupułów i w czyim interesie?

Ani jednomyślny głos całego niecomal Uchodźtwa i Wychodźtwa ani stanowisko wszystkich poważnych stronnictw polskich nie zdołały nakłonić do ustąpienia najmniejszych p. Augusta Zaleskiego. Nie mając widocznie skrupułów, słucha on dalej jakichś innych tajemniczych sił, nie troszcząc się w każdym razie ani o wolę ani o dobro narodu ani o to, co sądzi o nas opinia publiczna świata.

W takich tylko warunkach mogło się odbyć w Londynie otwarcie nowej rady p. Augusta Zaleskiego, której członkowie razem z nim stawiają się w ten sposób poza nawias woli i uczuć całego społeczeństwa polskiego.

Ani jedno przecież ze starych i znanych każdemu polskich stronnictw nie chce mieć nic wspólnego z tym antynarodowym poczynaniem pogrobowców sanacyjnych, którzy widocznie zachęcani przez nieznane siły i nieznanych doradców sądzą, że dalej mogą robić co chcą, trzymając się t. zw. konstytucji z r. 1935, tego nieszczęsnego bękarta przewrotu majowego.

* * *

Mimo, że liczbę członków swojej rady p. Zaleski powiększył do 76, nie ma w niej poza biurokratami różnego kalibru ani jednego nazwiska, które byłoby szerszemu społeczeństwu znane z obywatelskiej pracy narodowej, politycznej czy społecznej.

Nie ma w nowej radzie kilku jej dawnych członków, o których nie wiadomo, czy przejrzeli i nominacji nie przyjęli, czy też p. Zaleskiemu nie wydawali się dostatecznie powolni.

Wysłał natomiast p. Zaleski do nowej rady aż **6 generałów, jednego admirała, kilku pułkowników i majorów**, którzy wraz z „drugą osobą" — także generałem — mają widocznie okazać światu, że dyktator Zaleski jest zwolennikiem rządów wojskowych nad narodem polskim i kpi sobie z W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych, wyznających zasadę demokratyczną, wedle której armia powinna słuchać władzy cywilnej i milczeć w dziedzinie polityki narodowej.

* * *

Poza generałami, admirałami, pułkownikami i majorami jest w nowej radzie śmiertelny wróg demokracji i jej wielkiego rzecznika śp. Wojciecha Korfantego, p. Michał Grażyński.

Jest piłsudczyk i „brat" z loży, Tytus Filipowicz, który w latach 1942-43 złączył się w jednej organizacji z komunistą Puaczem do zwalczania demokratycznej polityki rządu premiera Sikorskiego.

Jest wreszcie jeszcze inny zawzięty wróg rządu śp. Sikorskiego, tytułujący się profesorem, głośny swego czasu a dziś cicho siedzący Adam Pragier. Podczas wojny jako rzecznik grupy propagandzistów sanacyjnych przy Drugim Korpusie zwalczał on plan Sikorskiego ratowania Polski takiej, jaką była, jako zbyt skromny, a propagował natomiast takie „Międzymorze z Polską na czele", czyli państwo federalne od Bałtyku do Adriatyku i Czarnego Morza.

Program ten, na rozkaz sanacji, mieli wykonać przywódcy polityczni i wojskowi W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych i posadzić na czele tego Międzymorza głowaczy sanacji, którzy ani między sobą, ani z wolą narodu pogodzić się nie są zdolni, ale uważali, że będą zdolni pogodzić ze swoją dyktaturą Czechosłowaków, Węgrów, Rumunów, Ukraińców, Jugosłowian i Bułgarów! —

* * *

Jedynym możliwym skutkiem takiej zwariowanej megalomanii mogło być tylko ułatwienie Stalinowi i jego agentom siedzącym podczas wojny w Moskwie opanowania dla siebie owego Międzymorza i objęcia w Polsce władzy, do której zresztą natychmiast wezwał panią Pragierową! Znawcy intryg p. Pragiera są głęboko przeświadczeni, że widział on naprzód, jak się skończy jego akcja, i że dlatego grał na znanej powszechnie pysze i megalomanii sanatorów i ich nienawiści do Sikorskiego. Wiedzieli także dobrze, jakie będą skutki intryg Pragiera i jego walki z Sikorskim p. Schwarzbart i jego sekr. Manfred Lacha, bo ich ostrzegał przedstawiciel socjalistycznego „Bundu" żydowskiego Ziegelbojm. Skutek był ten, że Stalin rozstrzelał w Moskwie przywódców „Bundu" Erlicha i Altera, a przedstawiciel Bundu w londyńskiej radzie narodowej popełnił z rozpaczy samobójstwo, podczas gdy p. Manfred Lacha został przedstawicielem reżimu warszawskiego w O.N.Z.

* * *

Pan Adam Pragier zaś w chwili, gdy żona jego znalazła się w rządzie Bieruta, zasiadł jako min. informacji w rządzie Raczkiewicza i Zaleskiego! Jako taki też zdołał coprawda — ku irytacji Cat-Mackiewicza — przeciwstawić „Narodowcowi" we Francji własnego sanacyjnego pisemka — twierdził ponoć, że daleko łatwiej było mu „budować Międzymorze" — ale nie zdołał także wyliczyć się z kilkudziesięciu tysięcy funtów funduszów ministerialnych. Przejął się tym jego przyjaciel i brat z loży Tomaszewski tak dalece, że paraliż go ruszył, ale nie wzruszyło to widocznie p. Augusta Zaleskiego, jeśli mimo wszystko znów Pragiera powołał do rady, chociaż nawet niektóre sanacyjne pisma londyńskie inaczej nie wymieniają nazwiska p. Pragiera jak z dodatkiem (25.000 funtów) w nawiasie. Widocznie Zaleski albo nie miał wielkiego wyboru wśród kandydatów, albo też ma inne zobowiązania wobec Adama Pragiera.

* * *

Ponownie zasiadł w radzie Augusta Zaleskiego jeszcze inny śmiertelny wróg demokracji, który szalał z radości, kiedy katowano przywódców demokracji polskiej z Witosem na czele w Brześciu Litewskim. Jest to b. redaktor „Słowa Wileńskiego", rzecznik Radziwiłłów i ich grupy oraz adorator Wł. Studnickiego, głośny Cat-Mackiewicz. Pana tego nawet Raczkiewicz nie przyjął do rady narodowej, kiedy w procesie przed sądem honorowym okazało się — m. in. także na mocy zeznań świadków przyznających się do sanacji — że spełniał on wiernie polecenia dawane mu przez Goebbelsa i Canarisa za pośrednictwem ich agenta Romecka. Mackiewicz lżył na przykład polską mniejszość narodową w Niemczech, gnębioną przez Hitlera, twierdząc, że **mają oni lepiej niż Niemcy w Polsce!** Żądał także oddania Hitlerowi Gdańska. Nawet Sławoj-Składowski posłał go za to do Berezy, ale p. Zaleski umieszcza go za to w swojej radzie.

* * *

Cat-Mackiewicz ma widocznie także jakieś inne „zasługi", znane tylko p. Zaleskiemu, gdyż obydwaj byli nieubłaganymi wrogami demokratycznego rządu Sikorskiego i Mikołajczyka — rządu Jedności Narodowej.

* * *

Za największą „zasługę" w oczach p. Zaleskiego uchodzić może fakt, że w książce swojej wydanej w r. 1942 w Londynie, Mackiewicz zachwyca się naszymi kresowymi obszarnikami, których ten człowiek Radziwiłłów nazywa z dumą i dosłownie (po niemiecku nawet) Herrenvolkiem. A przecież Raczkiewicz, Zaleski, Rydz-Śmigły i jego żona itd., zaliczali się do owego „Herrenvolku", bo pochodzili z Ukrainy, na której obszarnicy polscy od wieków tak się obchodzili z chłopami ukraińskimi, iż już 300 lat temu zbuntowani chłopi z Chmielnickim na czele udali się pod opiekę Moskwy, co zdecydowało o rozwoju potęgi Rosji i upadku Polski przedrozbiorowej.

* * *

Ów „Herrenvolk" zaprezentowano w dodatku Anglii podczas wojny umyślnie obok głośnego hitlerowskiego „Herrenvolku", znienawidzonego lub wykpiwanego przez Brytyjczyków.

* * *

Mackiewicz nie byłby tego napisał, gdyby nie był tak samo jak Raczkiewicz, Zaleski i Sosnkowski wierzył w „zwycięstwo Niemiec". Wszystkie fatalne błędy tych panów i ich klik popełnione przed wojną, podczas wojny i po wojnie świadczą również o ich wierze niezłomnej w Niemcy i ich potęgę. Dla tego Mackiewicz we wspomnianej książce chwali się nawet z tego, że przed wojną radził Beckowi odstąpić Niemcom Gdańsk. Wynosił też pod całe niebo, a nawet ponad Piłsudskiego swego mistrza Władysława Studnickiego, germanofila, który przed wojną całą zachodnią Polskę odstępował Niemcom i pisał książki w r. 1935 dla Goebbelsa przeciw Francji i Anglii, a po wojnie stał się głośnym jako obrońca armii niemieckiej i jej marszałka Mannsteina, oskarżonego przez naród polski i przez sąd brytyjski o straszliwe okrucieństwa i zbrodnie wojenne.

Studnicki i Mackiewicz nic sobie nie robią z narodu polskiego i zgodni są w tym z p. Zaleskim. Mackiewicz napisał zresztą, że razem ze swoim patronem uważa naród za głupi w dziedzinie polityki zagranicznej.

* * *

Ów „Herrenvolk" czuje się przeto odpowiedzialny tylko przed historią czyli przed nikim za wszystkie katastrofy, które sprowadził na polski naród. Konstytucja z r. 1935, w której wykreślono w ogóle naród, pozwalała im na to, by nie mieć najmniejszych skrupułów.

* * *

Nikt w świecie jednak nie rozumie, jak przywódcy polskich stronnictw politycznych mogą nadal tolerować owe bezwstydne kpiny z Boga i ludzi. Porozumienie stronnictw choćby na tym punkcie położyłoby od razu kres tej kompromitującej robocie, obrażającej cały Naród i całe Wychodźtwo, a **wyzyskiwanej przez dyktaturę komunistyczną nad narodem polskim w Kraju do utwierdzenia swojej władzy.**

Michał Kwiatkowski

Kardynał Spellman domaga się rehabilitacji arcybiskupa Stepinacza

NOWY JORK. — Kardynał Spellman oświadczył w sobotę, w związku z wypuszczeniem z więzienia arcybiskupa Stepinacza, że samo zwolnienie nie wystarcza, i że arcybiskup Zagrzebia powinien być zrehabilitowany.

Zaraza wśród bydła w Anglii, w Austrii i w państwach skandynawskich

NORWICH. — Władze zarządziły ubój ponad 7.000 zwierząt, dotkniętych zarazą racic i pyska. Jest to najpoważniejsza epidemia, zanotowana dotychczas w Wielkiej Brytanii.

LINZ. — Zaraza racic i pyska przyjmuje katastrofalne rozmiary w Górnej Austrii. Mieszkańcom gospodarstw, dotkniętych zarazą, nie wolno opuszczać zagród.

4.200 owiec ubito. Oczekuje się z Francji 300 litrów zastrzyków przeciwko tej zarazie.

SZTOKHOLM. — Epidemia zarazy, która rozszerzyła się w Norwegii i Danii, przerzuciła się także do południowo - zachodniej Szwecji. Gilka tysięcy zwierząt zostało skazanych na przymusową rzeź. Dotychczasowe straty szacują na 50 milionów koron (ponad 3 miliardy fr.).

TOKIO. — W stolicy Japonii rozpoczęły się w sobotę rokowania szwedzko - japońskie w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Rozkład partii komunistycznej w Polsce

Od miesięcy nie było zebrania Centralnego Komitetu Partii

Warszawa. — Niezadowolenie opinii publicznej w Polsce z istniejących warunków odbiło się również na partii komunistycznej i na biurze politycznym. Szeregi partii zostały naruszone a wpływy w biurze politycznym znacznie się zmieniły. Jest rzeczą znamienną, że pomimo olbrzymich trudności już od całych miesięcy nie odbyło się zebranie centralnego komitetu partii, a prasa drukuje coraz rzadziej wypowiedzi kierowników komunistycznych.

Nie ma już bowiem w Politbiurze członków cieszących się dużym autorytetem, gdyż **wszyscy dawni polscy bojownicy komunistyczni zostali usunięci przez Stalina.**

Z drugiej znów strony sowietyzacja i rusyfikacja rozwija się w przyspieszonym tempie. Chodzi o to, aby dokonać w Polsce **w ciągu kilku lat za pomocą planów gospodarczych takiego przeobrażenia, jakiego dokonano w Rosji sowieckiej w ciągu 30 lat.**

Wystarczy przypomnieć, że w samej tylko dziedzinie ustawodawstwa pracy, sowietyzacja Polski przyczyniła się do wydania w krótkim czasie **niezliczonej ilości ustaw, dekretów i postanowień skierowanych głównie przeciwko robotnikom.**

Nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że w ostateczności ta sowietyzacja i rusyfikacja zwróci się przeciwko Związkowi sowieckiemu, gdyż **już dawnej szowinizm rosyjski ciężko dał się Polsce we znaki**, a obecnie bardzo liczne są polskie rodziny, które boleśnie zostały dotknięte potwornymi rezultatami paktu Ribbentrop-Mołotow z sierpnia 1939 roku.

★

Czystka w szeregach UB

Warszawa. — W połowie września rb. sowiecka tajna policja z Ministerstwa „Wnutriennych Dieł" (MWD) rozpoczęła dochodzenia w komendzie głównej reżimowej „bezpieki" w Warszawie. **Nastąpiły liczne aresztowania.**

W wyniku dochodzeń spodziewana jest „czystka" u szczytów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie.

MWD dąży do usunięcia **podejrzanych o „nacjonalistyczne odchylenia"** i zastąpienia ich przeszkolonymi w Moskwie specjalistami, którzy zapewnią jeszcze ściślejsze, niż dotąd powiązanie reżimowej „bezpieki" z sowieckimi organami.

Ministrowie „Sześciu" szukają porozumienia

w sprawie armii europejskiej

STRASBURG. — Premier Włoch, de Gasperi, ministrowie spraw zagranicznych R. Schuman (Francja), Van Zeeland (Belgia), Stikker (Holandia), Bech (Luksemburg) oraz kanclerz Niemiec zachodnich, Adenauer, rozpoczęli w Strasburgu nowe rozmowy, zmierzające do uzgodnienia projektu w sprawie armii europejskiej.

Sześciu ministrów ma zbadać opracowany przez komisję Rady Europy, projekt w sprawie ponadpaństwowego organu europejskiego, którego uprawnienia rozciągałyby się na sprawy polityki zagranicznej oraz obrony.

Projekt ten przewiduje również zwołanie z początkiem przyszłego roku międzynarodowej konferencji, która by zajęła się reformą istniejących instytucyj europejskiego ruchu zjednoczeniowego.

W czasie rozmów w Strasburgu, również i kanclerz Adenauer ma przedstawić nowy plan w sprawie armii europejskiej oraz „europejskiej wspólnoty gospodarczej". Według tego planu W. Brytania wchodziłaby do armii europejskiej, z tym jednakowoż, że kontyngenty brytyjskie stanowiłyby odrębne jednostki. Sama właściwa armia obejmowałaby dywizje francuskie, niemieckie i krajów Beneluksu. Władzę kontrolną nad tą armią sprawowałaby komisja obronna, odpowiedzialna przez kolegiów ministrów wyznaczonych przez zainteresowane kraje Europy kontynentalnej.

Mac Ghee ambasadorem U.S.A. w Turcji

KEY WEST. — Prezydent Truman mianował dotychczasowego drugiego zastępcę sekretarza Stanu, p. Mac Ghee ambasadorem U.S.A. w Turcji.

Będąc zagrożeni przez terrorystów, posłowie i dziennikarze opozycyjni w Persji schronili się do budynku Parlamentu

TEHERAN. — 21 posłów oraz 10 dyrektorów dzienników opozycyjnych w Persji, uważając, że wobec pogróżek terrorystów, życiu ich grozi niebezpieczeństwo, schroniło się w sobotę do budynku Parlamentu.

Po nowym wybuchu wulkanu Hibok-Hobok

rozstąpiła się ziemia i morze zalało wioskę

300 osób utonęło

MANILLA. — Na skutek wybuchu wulkanu Hibok-Hobok, na wyspie Camiguin, powstały na powierzchni ziemi, niedaleko wybrzeży olbrzymie szczeliny, które zostały zalane przez morze. Według opowiadań jednego z naocznych świadków tego zjawiska, jedna ze szczelin była tak potężna, że zapadła się w nią prawie cała wioska.

W tej nowej katastrofie zginęło znowu 300 ludzi.

Tymczasem ewakuacja ludności wyspy Camiguin trwa w dalszym ciągu.

W miarę jak postępuje akcja ratunkowa, okazuje się, że ilość ofiar wybuchu wulkanu jest znacznie większa, aniżeli to pierwotnie oceniano. Sądzi się, że zginęło około 2 tys. ludzi. Dokładne cyfry trudno ustalić, ponieważ nawiedzony obszar pokryty jest w niektórych miejscach warstwą popiołów, grubości 2 metrów.

Szczątki zaginionego samolotu ameryk. znaleziono w departamencie Var

10 ludzi zginęło

Avignon. — Samolot „Air France" odnalazł szczątki samolotu amerykańskiego „C—47" w masywie Sainte-Baume, w dep. Var. Dziesięciu członków załogi poniosóo śmierć na miejscu.

„C—47", uniesiony wichrem względnie zmyliwszy kierunek, uderzył, na wysokości około 1.000 m. o południowe zbocze masywu, kilka km. od Signes. Pod wpływem gwałtownego zderzenia, samolot eksplodował i stanął w płomieniach. Zwłoki 10 członków załogi oraz szczątki samolotu zostały rozrzucone na skałach na przestrzeni kilkuset metrów. Ciało pilota odnaleziono w pozycji siedzącej, z mapą sztabu generalnego w rękach.

Katastrofa wydarzyła się w odległości kilku km. od najbliższych osiedli, czym się tłumaczy, że chociaż słyszano huk eksplozji, szczątki samolotu zostały znalezione dopiero po 24 godzinach.

Pierwsi przybyli na miejsce katastrofy powiadomieni żandarmi z Aubagne i Brignoles. Ponieważ siły ich nie wystarczyły do zebrania resztek, wezwano jeszcze oddział CRS.

Władze amerykańskie nie podały tożsamości ofiar katastrofy.

Przedstawiciele zach. i wsch. Niemiec

przed komisją polityczną Org. Nar. Zjedn.

Reprezentanci w Bonn godzą się na przeprowadzenie badań w sprawie istnienia warunków odbycia wolnych wyborów

PARYŻ. — Po wysłuchaniu w sobotę oświadczeń delegacji zachodnich Niemiec, specjalna komisja polityczna O.N.Z. ma we wtorek zapoznać się ze stanowiskiem wschodnich Niemiec w sprawie propozycji mocarstw zachodnich, odbycia na terenie całych Niemiec badań, czy istnieją warunki przeprowadzenia wolnych wyborów.

Jak wiadomo, delegacja z Bonn przybyła do Paryża w ub. piątek. Reprezentanci Niemiec wschodnich przybyli w niedzielę po uprzednim oświadczeniu Grotewohla w sprawie przyjęcia zaproszenia O.N.Z.

W skład reprezentacji wschodnio - niemieckiej wchodzą: Otto Nuschke, przewodniczący partii chrześcijańsko - demokratycznej we wschodnich Niemczech; L. Bolz, przewodniczący partii narodowo - demokratycznej; F. Ebert, mer wschodniego Berlina i A. Ackerman, członek politbiura wschodnio - niemieckiej partii komunistycznej.

Delegaci zachodnio - niemieccy oświadczyli w sobotę przed komisją specjalną O.N.Z., że popierają całkowicie propozycje Zachodu, dodając, że utworzenie zjednoczonych Niemiec jest koniecznością, ale że zanim to nastąpi, należy stworzyć w strefie wschodniej warunki pozwalające na odbycie wyborów ogólno - niemieckich. Dr. Brentano oświadczył między innymi: „godzimy się na rozmowy z reprezentami Niemiec, ale nie z kliką uzurpatorów". — Brentano podkreślił, że w chwili obecnej nie ma w Niemczech wschodnich odpowiednich warunków na odbycie wolnych wyborów. Powiedział on, że w strefie tej 28 tys. ludzi znajduje się w więzieniach z powodu przekonań politycznych. Prof. Reuter, mer zachodniego Berlina zwrócił się do O.N.Z. z prośbą o pomoc w zorganizowaniu wyborów, które by doprowadziły do zjednoczenia Niemiec.

Oskarżył on Rosjan o podtrzymywanie sztucznego podziału Berlina oraz podkreślił, że ludność dzielnicy sowieckiej wyraża bez przerwy swoje pragnienię zjednoczenia dawnej stolicy Niemiec pod zarządem zachodnio - niemieckim.



(Foto: Record)

P. Reutera, burmistrza zachodniego Berlina witają pp. Marx, dyrektor gabinetu p. François-Poncet (z lewej) i Salomon Grumbach (z prawej).

Leon Jouhaux odebrał nagrodę Nobla

OSLO. — P. Leon Jouhaux, laureat nagrody Nobla na rok 1951, przybył do Oslo w towarzystwie swojej żony.

Francuski przywódca syndykalny otrzymał dyplom i medal nagrody Nobla w poniedziałek, podczas uroczystości w wielkim amfiteatrze uniwersytetu w Oslo.

Ambasadorzy Rosji i Chin oraz przedstawiciel reżimu warszawskiego odmówili udziału w tej uroczystości.

Pociąg wykoleił się w kopalni angielskiej

30 rannych

Londyn. — Pociąg kolejki podziemnej, przewożący górników do pracy, wykoleił się w nocy w kopalni w Easington. Trzydziestu górników odniosło rany, w tym sześciu bardzo poważne.

W Easington wydarzyła się w maju b.r. katastrofa, w której zginęło 83 górników.

Burza nad kanałem La Manche i Morzem Północnym

Boulogne. — Bardzo gwałtowna burza szaleje nad kanałem La Manche i Morzem Północnym. Huragan dochodzi do 120 km. na godzinę. Burza i wichry dają się zresztą we znaki północnej Francji.

Z portu w Boulogne nie wypłynął żaden statek. Cztery statki niemieckie z Hamburga były zmuszone schronić się w porcie. Kilka statków znalazło się w niebezpieczeństwie na Morzu Północnym.

Statkowi szwedzkiemu „Ovar" oraz holenderskiemu statkowi „Westkus" grozi zatonięcie na szerokości wysp Fryzyjskich.

W poszukiwaniu nowych dochodów przez rząd premiera Plevena

Paryż. — Rada Ministrów zebrała się w poniedziałek po południu w celu ostatecznego ustalenia projektów finansowych, których nie zdołała jeszcze uzgodnić w sobotę.

W tym celu min. Finansów, René Mayer odbył w niedzielę długie rozmowy z min. budżetu, Pierre Courant oraz rzeczoznawcami finansowymi.

Niektórzy ministrowie domagają się, aby sumę nowych podatków, które mają być nałożone zmniejszyć z 200 do 150 miliardów fr.

Nowa klęska Vietminhu pod Hanoi

HANOI. — Dwa bataliony Vietminhczyków zaatakowały w ub. piątek strażnicę francuską, 25 km. na północ od Hanoi. Przy wsparciu potężnym artylerii, garnizon odrzucił ataki komunistów, zadając im bardzo duże straty.

Śnieżny pył radioaktywny w okolicy Clermont-Ferrand

CLERMONT-FERRAND. — Dyrektor obserwatorium na szczycie Puy-de-Dôme, p. Hubert Garrigue, który jest specjalistą w dziedzinie badań radioaktywności w atmosferze, oświadczył, że w tamtejszej okolicy stwierdził na pewnej wysokości obecność śniegu radio-aktywnego.

MOSKWA. — Dziennik „Izwiestia" oskarża Finlandię o „tworzenie różnych oddziałów wojskowych, wbrew postanowieniom traktatu pokojowego".

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

I. Liga

L.O.S.C. — Sochaux	7—3
Le Havre — Lens	0—1
Strasburg — C.O.R.T.	2—2
Rennes — Bordeaux	2—2
Lyon — Nancy	0—1
Reims — Sète	6—0
Metz — St. Etienne	2—2
Marseille — Nice	2—4
Paris — Nimes	1—2

II. Liga

Alès — U.S.V.A.	0—0
Toulon — Amiens	4—2
Toulouse — Besançon	5—1
Cannes — Monaco	2—1
Angers — Nantes	3—4
Montpellier — Le Mans	4—1
Béziers — C.A. Paris	2—0
Troyes — Stade Fr.	2—3
Grenoble — Rouen	3—0

Znęcanie się nad dziećmi

Połamał ręce i nogi 15-miesięcznemu dziecku, ponieważ płakało

NANCY. — Wielkie wzburzenie wywołał w Nancy okrutny czyn 19-letniego Alberta Divoux. Poślubił on w maju br. Luizę Gillotte, z którą miał córeczkę, urodzoną we wrześniu 1950 r. Divoux był w złym humorze od czasu, gdy w listopadzie przyszło na świat drugie dziecko. Onegdaj w nocy, gdy mała Chantal płakała, Divoux wstawał kilkakrotnie i za każdym razem bił dziecko i chwyciwszy za członki potrząsał nieludzko. Postępował w ten sposób tak długo, aż dziecko zamilkło.

Chora matka, zajrzawszy rano do łóżeczka córeczki stwierdziła, że dziecko ma dziwnie napuchnięte rączki i nóżki. W szpitalu stwierdzono, iż w wyniku brutalnego obchodzenia się ojca, dziecko ma ręce i nogi złamane w kilku miejscach. Okrutnego ojca osadzono w więzieniu.

✶

Zmuszał dzieci do kradzieży i nie dawał im jedzenia

TULUZA. — Niebezpieczny osobnik, Pierre Grassat, lat 32, został aresztowany przez żandarmerię z Ramonville-Saint-Agne.

Grassat mieszkał w Pouvourville z żoną i jej sześciorgiem dzieci z pierwszego małżeństwa. Pod groźbą śmierci zmuszał on dzieci do kradzieży w okolicznych fermach. Dzieci otrzymywały jako pożywienie jedynie kukurydzę, a znoszone przez nie owoce i drób Grassat zjadał sam z najstarszą córką żony, 16-letnią Klaudią, wobec której dopuszczał się występnych czynów.

Kiedy żandarmi zjawili się dla aresztowania wykolejeńca, Grassat usiłował strzelić do nich. Nie zdążył tego uczynić, ponieważ żandarmi rzucili się na niego i ujęli.

★

Nieludzka matka i żona

LA ROCHELLE. — Żandarmi z La Rochelle aresztowali w Courçon Alicję Olivier, lat 45, która w straszny sposób znęcała się nad trojgiem swoich dzieci, lat 6, 10 i 13 i maltretowała męża. Dzieci od wielu lat sypiały na wilgotnym barłogu, rojącym się od robactwa. Prócz tego dzieci są straszliwie chude, ponieważ tylko od czasu do czasu otrzymywały pożywienie.

Alicja Olivier nigdy nie prała. Nie zmieniała dzieciom bielizny. Większość czasu spędzała na petu. Przepijała zarobek męża i dodatki rodzinne. Niekiedy wypijała 5 litrów wina dziennie. W atakach szaleństwa na tle nadużycia alkoholu, maltretowała i łamała wszystko, co popadło jej pod rękę. Biła nie tylko dzieci, ale i męża.

Nieludzką żonę i matkę osadzono w więzieniu w Fontenay-le-Comte.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Radość z transmisji nabożeństw polskich

Jako robotnik rolny, jeden z tej tysiącznej rzeszy rozproszonych po wsiach i osiedlach rolniczych nie zorganizowanych w żadnych stowarzyszeniach polskich, chciałbym z głębi serca podziękować tym, za których staraniem od kilku niedziel transmitowane są przez radio polskie nabożeństwa.

Od wielu lat, poza „Narodowcem", nie docierało do nas żadne słowo polskie; obecnie mamy możność słuchania w każdą niedzielę polskiej Mszy św., co podnosi nas na duchu i pozwala nam łatwiej znosić odosobnienie, w którym żyjemy.

Bóg zapłać za to wszystkim tym, którym to zawdzięczamy.

Redakcji i wszystkim jej współpracownikom najlepsze życzenia.

W. F.
Stały czytelnik.

Oświadczenia niemieckie są bardzo niepokojące

stwierdza poseł Bonnefous w Zgrom. Nar.

PARYŻ. — W czasie dyskusji nad ratyfikacją planu Schumana, przemawiał m.in. p. Edward Bonnefous (U.D.S.R.), przewodniczący Komisji Spraw Zagran. Podkreślił on następstwa odmowy ratyfikacji planu. Zaopatrzenie Francji w węgiel zostałoby poważnie zagrożone. Zaszkodzono by samej idei europejskiej, ponieważ „idea ta jest, czy się chce lub nie, złączona z ideą planu Schumana".

Jednakże jeżeli p. Bonnefous pragnie uchwalenia planu Schumana, chciałby on także, aby po przegłosowaniu tego projektu, Francja nie zaangażowała się dalej, nie wiedząc, co uczynią inne kraje, zwłaszcza Niemcy. Niektóre oświadczenia osobistości niemieckich są bowiem bardzo niepokojące. — Kanclerz Adenauer zapewniał niedawno o woli rządu federalnego szybkiego odzyskania obszarów, straconych na Wschodzie. A jeden z jego ministrów posunął się nawet aż do wspomnienia o Alzacji i Lotaryngii.

„Niemcy, powiedział p. Bonnefous, powinny dać dowód swojej dobrej woli w inny sposób niż przez deklaracje pangermanistyczne".

To też przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych wyraził zadowolenie, że min. Schuman wyjaśnił przed komisją, iż połączenie przemysłów węglowego i stalowego jest rzeczą samą w sobie i że w ciągu tej debaty nie potrzeba rozstrzygać innych zagadnień, jak sprawa armii europejskiej.

Mówca dodał, że zapytał się min. Schumana, czy zamierza zaangażować się do organizacji politycznej, ograniczonej do Francji, Włoch i Niemiec. P. Schuman odpowiedział, że przeciwnie, może przewidywać tylko organizację polityczną o szerszym zasięgu niż gospodarcza wspólnota węgla i stali.

P. Bonnefous oświadczył w końcu: „Trzeba, aby wiedziano, iż jesteśmy zdecydowani zbudować Europę, ale nie Europę, ograniczoną do Francji i Niemiec. Wspólnota europejska, która nie powinna przeciwstawiać się wspólnocie atlantyckiej, zamanifestuje swoje istnienie tym ważnym aktem, jakim jest plan Schumana. Odmówienie uchwalenia go równałoby się zadaniu ciężkiego ciosu jednocześnie wspólnocie europejskiej i wspólnocie atlantyckiej".

Poseł Robert Lacoste oświadczył, że socjaliści będą głosowali za planem Schumana, nie domagają się otwarcia nowych rokowań, ale pragną uzyskać wyjaśnienia i zapewnienia. P. Lacoste chciałby nasamprzód, aby otwarcie granic i zniknięcie zarządzeń ochronnych, nie pociągnęły za sobą upadania przemysłu francuskiego. Dlatego jest koniecznym zwiększyć o 25 proc. wydajność zagłębia węglowego w Nord i Pas-de-Calais, które w ten sposób będzie zdolnym stawić czoło konkurencji Zagłębia Ruhry. W tym wypadku trzeba jednak utrzymać wystarczający rytm inwestycyj we Francji.

Na drugim miejscu należy czuwać nad tym, aby mechanizm rozdziału, przewidziany przez plan Schumana, działał poprawnie i nie był używany na szkodę Francji, ponieważ „każda tona koksu, jaką odmówionoby naszemu hutnictwu, pozwoliłaby umieścić jedną tonę stali niemieckiej więcej na rynku".

Francja przyjęła na siebie wielki wysiłek zbrojeniowy celem uniknięcia, by armia Niemiec nie wysunęła się na pierwsze miejsce

Z Paryża piszą nam: — Rozprawy w Zgromadzeniu Narodowym i w prasie nad polityką finansową i gospodarczą zamieniły się szybko na omawianie ogólnej polityki rządu. Nie może być inaczej w chwili, gdy nad wszystkimi sprawami górują zagadnienia polityczne.

Koalicja zachodnia ma przygotować armię europejską w sile 60 dywizji. Rząd francuski zgodził się już, że Francja dostarczy jedną trzecią tej liczby, to zn. 10 dywizji w r. 1951, 15 dywizji będzie w r. 1952, a dwadzieścia w r. 1953. Plan ten przedstawia nadzwyczajny wydatek sięgający 1.100 miliardów franków, nie wliczając pomocy amerykańskiej.

Po ostatniej podróży gen. Eisenhowera w Waszyngtonie utarło się zdanie, że wysiłek ten może być zmniejszony ze względu na dostarczenie jakościowo ulepszonego materiału, nowych broni, możliwie nawet broni atomowych, co zapewne wpłynąć może na zmniejszenie liczby potrzebnych dywizji. W ten sposób państwa zachodnie mogłyby o dużo łatwiej utrzymać swoją równowagę finansową.

Do wysiłku, jakiego Francja musiała się podjąć należy jeszcze zapewne dodać omawiane obecnie przedłużenie służby wojskowej do 2 lat, co znowu wpłynie na zmniejszenie się rąk do pracy.

Wysiłek Francji będzie więc bardzo poważny i siłą rzeczy musi on pociągnąć za sobą wzrost obciążeń i politykę ograniczeń.

Zbyt wielki przywóz ze strefy dolarowej, a niedostateczny wywóz powoduje brak dolarów, który z kolei powoduje nieuniknioną zwyżkę kursu (na czarnym rynku dolar kosztuje już 450 fr. wobec 350 fr. urzędowego kursu). Konieczne więc są ograniczenia w przywozie z Ameryki. Jeśli znów ograniczy się przywóz, to być może, że wobec braku surowców ceny wewnątrz kraju mogą iść w górę, czego znów pragnie się uniknąć.

Co by się stało, gdyby Francja nie zgodziła się na ten wysiłek?

Na pytanie to odpowiadają rzeczoznawcy:

I. W tym wypadku Amerykanie, nie mogąc liczyć na czynny udział Francji w budowie armii europejskiej, musieliby gdzieindziej szukać obronnego szańca przeciwko możliwej agresji sowieckiej. Wówczas tym szańcem obronnym stałaby się zapewne w oczach Amerykanów armia niemiecka, która zajęłaby miejsce francuskiej armii i to bez możliwości protestu ze strony Francji;

II. W. Brytania, rządzona obecnie przez konserwatystów, zacieśniłaby jeszcze bardziej węzły przyjaźni anglo-saskiej i otrzymałaby w pierwszym rzędzie zwiększoną pomoc Waszyngtonu;

III. Rola Francji, jako wielkiego mocarstwa, zostałaby znacznie ograniczona.

Jeżeli Francja zaproponowała utworzenie armii europejskiej z zachodnim Sztabem Głównym, nawet z włączeniem do niej oddziałów niemieckich, to właśnie dlatego, aby uniemożliwić odbudowę niezależnej armii niemieckiej, która przedstawiałaby sobą znów groźbę dla bezpieczeństwa Francji.

Francja więc musiała się zdecydować na wzięcie udziału w tworzeniu armii europejskiej ze wszystkimi ciężarami finansowymi i gospodarczymi, aby przeszkodzić utworzeniu armii niemieckiej bez jej zgody.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Pani Paulina Wilsdorf, Polka spod Równego, przybyła ostatnio do Stanów Zjednoczonych, po wieloletniej tułaczce po obozach wysiedleńców. Pani Paulina liczy obecnie 105 lat i czuje się doskonale!

■ Jabłka, owoc znakomity i najbardziej rozpowszechniony po całym świecie, napotyka się w stanie dzikim po lasach od niepamiętnych czasów. Drogą przesadzania, szczepienia i krzyżowania powstało mnóstwo odmian jabłek. We Francji w roku 1650-tym znano już 600 odmian jabłek. Obecnie każdy sezon przynosi nowe, coraz lepsze i wykwintniejsze odmiany tego owocu, którego źródło pochodzenia jest dotychczas nieznane. Obecnie istnieje już blisko 2.000 skatalogowanych odmian jabłek.

Żydzi domagają się

od Niemiec półtora miliarda dol. odszkodowań

Bonn. — Amerykański Wysoki Komisarz, Mac Cloy przyjął delegację Międzynarodowej Organ. Żydowskiej w składzie: przewodniczący dr. N. Goldman, Zachariah Schuster oraz B. Ferencz, która zajmuje się sprawą uzyskania odszkodowań od rządu zachodnio - niemieckiego za mienie i majątki, zrabowane Żydom przez reżim hitlerowski.

Delegacja poinformowała Mac Cloya, że na konferencji w Nowym Jorku przedstawiciele Żydów z Francji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych uchwalili rezolucję, domagającą się podjęcia starań, by rząd w Bonn wypłacił te odszkodowania. Delegacja powiadomiła również Mac Cloya, że popiera ona całkowicie żądania, jakie w tej sprawie przedstawił rząd Izraela.

Jak wiadomo, Izrael zażądał od Niemiec zachodnich półtora miliarda dolarów odszkodowań dla ofiar prześladowań hitlerowskich oraz należności za mienie po rodzinach Żydów, wymordowanych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Kanclerz Adenauer, omawiając tę sprawę w parlamencie zachodnio - niemieckim zapowiedział, że podjęte będą rokowania z Izraelem, celem sprawiedliwego wynagrodzenia szkód oraz przywrócenia pokoju pomiędzy Niemcami i Żydami.

* * *

A kto i kiedy upomni się o wynagrodzenie szkód polskich? Brak głosu polskiego w tej sprawie ośmiela Niemców do atakowania granicy na Odrze i Nisie.

Powróciwszy nagle do Waszyngtonu

Truman odbył konferencję z szefami sztabów

Waszyngton. — Prezydent Truman przerwał nagle swoje wakacje na Florydzie i powrócił do Waszyngtonu. W poniedziałek odbył on konferencję z amerykańskimi szefami sztabów oraz z wyższymi urzędnikami Departamentu Stanu. Decyzja prezydenta U.S.A. wywołała duże zaskoczenie nawet w jego otoczeniu, jakkolwiek oświadczył on, że „nic nadzwyczajnego nie zaszło i że chodzi o normalne rozmowy z szefami sztabów". Przypuszcza się, że konferencja ta pozostaje w związku z przedłużającymi się rozmowami rozejmowymi na Korei.

Amerykańskie koła polityczne podkreślają, że niedługo upływa termin 30-dniowego ultimatum, od którego zależy ostateczne przyjęcie uzgodnionej linii demarkacyjnej.

*

Komuniści uważają jeńców wojennych za zakładników

TOKIO. — Rozmowy rozejmowe na Korei nie przyniosły nic nowego. Komuniści obstają przy swych warunkach w sprawie ograniczenia działalności ekip kontrolnych. Nadto odmówili oni zgody na zbadanie sprawy wymiany jeńców. Rzecznik delegacji O.N.Z. oświadczył, że komuniści uważają jeńców wojennych za zakładników, przy pomocy których szantażują Aliantów.

*

1 milion 483.983 wynoszą straty komunistów na Korei

Waszyngton. — Departament Obrony Narodowej U.S.A. ogłosił, że straty komunistyczne od początku działań na Korei wynoszą 1 milion 483.983 żołnierzy w poległych, rannych i jeńcach wojennych. Straty sprzymierzonych są ok. 100 tysięcy, w tym 15.000 poległych.

*

Generał Monclar powraca do Francji z Korei

PARYŻ. — Były dowódca francuskiego batalionu, walczącego na Korei, gen. Monclar jest w drodze do Francji po rocznym pobycie na Korei. Obejmie on obecnie funkcje generalnego inspektora we francuskiej Legii Cudzoziemskiej.

Tajemnica podróży Lindbergha do Niemiec hitlerowskich, wyjaśniona po 16 latach

Lotnik był wysłannikiem rządu ameryk.

LONDYN. — Dwaj dziennikarze angielscy, Ewan Butler i Gordon Young, obydwaj z „Daily Mail", wywołali sensację, ujawniając dlaczego światowej sławy lotnik Lindbergh, odwiedził w r. 1935 Niemcy hitlerowskie.

Ogłosili oni biografię Goeringa, p.t.: „Marszałek bez sławy" i ujawniają, że Lindbergh odbył swoją podróż z polecenia rządu amerykańskiego. Jak wiadomo po tej podróży, pozornie wskazującej na sympatię do reżimu hitlerowskiego, Lindbergh był ostro krytykowany.

W rzeczywistości, lotnictwo amerykańskie pragnęło uzyskać od Luftwaffe informacje, których ambasada Stanów Zjednoczonych w Berlinie nie mogła dostarczyć. Amerykański sztab generalny postanowił przeto wykorzystać próżność marszałka Goeringa. Wizyta najsłynniejszego lotnika Stanów Zj. pochlebiła mu bowiem ogromnie i pokazał mu najnowsze typy niemieckich samolotów.

Lindbergh przedstawił amerykańskiemu sztabowi generalnemu raport, za który otrzymał gratulacje. Nie odpowiedział on nigdy swoim oskarżycielom, chociaż było mu łatwym zmusić ich do milczenia.

Członkowie Komisji Katyńskiej Kongresu USA

WASZYNGTON. — W skład specjalnej kongresowej komisji śledczej w sprawie masakry katyńskiej wchodzą:

Demokraci:

Ray J. Madden — przewodniczący, prawnik, katolik, lat 59, reprezentuje miasto i okręg Gary w stanie Indiana.

Daniel J. Flood — prawnik, katolik lat 48, reprezentuje miasto i okręg Wilkes-Barre w zagłębiu górniczym stanu Pensylwania od roku 1946 z dwuletnią przerwą.

Tadeusz M. Machrowicz — lat 52, urodzony w Polsce, reprezentuje przedmieście Detroit — Hamtramck, w stanie Michigan. Ukończył prawo na uniwersytecie miejskim w Chicago w roku 1917, po czym wstąpił do armii polskiej tworzonej w Kanadzie i z nią odbył kampanię we Francji i w Polsce, dochodząc do stopnia porucznika Wojsk Polskich. W latach 1920-1921 członek misji b. prezydenta Hoovera w Polsce, gdzie pozostał do roku 1923 jako korespondent pism amerykańskich. Po powrocie do U.S.A zajmował się praktyką adwokacką, a od roku 1934 zajmował kolejno stanowisko radcy prawnego komisji urządzeń użyteczności publicznej miasta Detroit i radcy prawnego samorządu miejskiego. W roku 1942 wybrany na stanowisko sędziego municypalnego, które piastował aż do chwili wybrania go do Kongresu w listopadzie 1950 r. Współzałożyciel Kongresu Polonii Amerykańskiej i prezes oddziału tegoż Kongresu na stan Michigan. Żonaty, katolik. Do niedawna członek komisji prawniczej Izby, obecnie zasiada w komisji robót publicznych.

Foster Furcola — katolik, prawnik lat 40, reprezentuje miasta Chicopee i Springfield w stanie Massachusetts.

Republikanie:

George A. Dondero — lat 70, zasiada w Izbie Reprezentantów bez przerwy od roku 1933. Reprezentuje przemysłowy okręg (samochody) stanu Michigan, na północ od Detroit.

Alvin Edward O'Koński — lat 47, nauczyciel z zawodu, wychowanek uniwersytetu stanowego Wisconsin.

Timothy P. Sheehan — lat 42, ekonomista z wykształcenia, katolik.

* * *

W sprawie wyników prac Komisji czytamy w prasie amerykańskiej:

„Trudno jest powiedzieć dzisiaj jakie skutki pociągnąć za sobą może i pociągnie stwierdzenie publiczne, że mordercami dziesiątków tysięcy bezbronnych i niewinnych oficerów polskich byli nasi „alianci" sowieciarze, byłoby tragedią moralności międzynarodowej, gdyby stwierdzenie winy przeszło bez echa, gdyby nie spowodowało gruntownej rewizji na wielu odcinkach amerykańsko - sowieckich. Zostawiamy to przyszłości."

Cztery miesiące w Kanadzie z 15 tys. fr. w kieszeni

17-letni uczeń liceum Condorcet w Paryżu, Pierre Comparet, spędził cztery miesiące w Kanadzie, mając w kieszeni tylko 15 tys. fr., uzyskane tytułem stypendium od pewnego przemysłowca z Maroka. Warunki stypendium wymagały, by korzystający z niego zwiedził sam kraj swego wyboru i zapoznał się na miejscu z jedną z gałęzi aktywności gospodarczej. Comparet wyjechał z portu w Civita Vechcia (Włochy). W Kanadzie przebył przestrzeń 5.000 km., posługując się głównie „auto-stopem". Na utrzymanie i podróż powrotną pracował, wykonując różne zawody. W końcu rozbijał kamienie.



(Foto: Record)

Na zdjęciu: Pierre Comparet, w otoczeniu rodziców, którym pokazuje przywiezione pamiątki, po wylądowaniu w Hawrze. — Młodociany podróżnik zamierza zostać lotnikiem i zapewnił, że powróci jeszcze do Kanady.

Egipt zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne z W. Brytanią

KAIR. — Naprężenie w stosunkach brytyjsko - egipskich wzrosło jeszcze bardziej w ciągu ostatnich 48 godzin. Rząd egipski rozważa możliwość zerwania stosunków dyplomatycznych z W. Brytanią. We wtorek ma on odbyć w tej sprawie nadzwyczajne posiedzenie. Tymczasem wydano zarządzenie zwalniające natychmiast 150 rzeczoznawców brytyjskich, zatrudnionych w różnych służbach administracji cywilnej oraz w armii egipskiej.

Zamiar zerwania stosunków dyplomatycznych z W. Brytanią powzięły koła polityczne Egiptu w związku z budową przez Brytyjczyków, wbrew stanowisku władz egipskich, drogi strategicznej, łączącej stację filtrów pod Suezem z garnizonem w tym mieście.

Dla przeprowadzenia tej drogi zburzono dotychczas 50 chałup. Policja egipska otrzymała rozkaz przeciwstawienia się siłą tym zniszczeniom, ale wobec znacznej ilości wojska brytyjskiego, osłaniającego te prace, wstrzymała się od interwencji.

BOMBAJ. — Według korespondenta „Times of India", król Syjamu ma być więźniem własnego rządu.

*

Trzech żołnierzy brytyjskich napadniętych przez terrorystów egipskich

SUEZ. — Trzech żołnierzy brytyjskich, którzy, jak się sądzi, zbłądzili w Ismailii, zostało napadniętych przez terrorystów egipskich. Dwóch spośród tych żołnierzy zmarło, stan trzeciego jest bardzo poważny.

279 komunistycznych partyzantów zginęło na Filipinach w 6 miesiącach

MANILA. — Filipińskie Ministerstwo Obrony Narodowej doniosło, że w ciągu ubiegłych 6 miesięcy partyzanci komunistyczni, działający w górach wyspy Luzon stracili 279 ludzi w toku licznych starć z oddziałami wojskowymi.

50 tysięcy przeciwników komunizmu uwięzionych we wschodnich Niemczech

Berlin. — Organizacja zachodnio-berlińska do zwalczania komunizmu i niesienia pomocy ofiarom bezpieki wschodnio - niemieckiej podała do wiadomości, że reżim Grotewohla uwięził około 50 tysięcy osób jako „niebezpiecznych" dla komunizmu.

24 tysiące wtrącono do więzienia pod zarzutem prowadzenia „akcji politycznej". Dalszych 10 tysięcy uznanych zostało za rzekomych „przestępców i kryminalistów".

Innych 8 tysięcy zostało zakwalifikowanych przez bezpiekę Grotewohla do rzędu „sabotażystów gospodarczych".

Żaden z tych więźniów nie został objęty zapowiedzianą dla celów propagandowych przez rząd Grotewohla amnestią w związku z kampanią na rzecz przeprowadzenia wolnych wyborów w całych Niemczech.

Według zebranych informacyj bezpieka Piecka i Grotewohla oraz agenci sowieckiej M.W.D. uwięzili w różnych miastach Niemiec wschodnich ponad 75 tysięcy osób. Z liczby tej jedynie 4 tysiące osób przebywa w obozach koncentracyjnych w Niemczech wschodnich. O innych natomiast brak wiadomości.

„Europa kupuje za dużo węgla w Stanach Zj."

Waszyngton. — W przededniu wyjazdu do Europy, p. Paul Porter, dyrektor planu Marshalla, oświadczył w Waszyngtonie:

„Dość rażącym jest stwierdzenie, że w sześć lat po zakończeniu wojny, Europa jest jeszcze zmuszona zwracać się do nas po pieniądze, aby nabywać węgiel, który Europejczycy powinni być w stanie produkować sami".

Kraje europejskie importowały 17 milionów ton węgla amerykańskiego w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, a potrzeby ich w roku przyszłym są oceniane na 30 lub 40 milionów ton, wartości 660 do 680 milionów dolarów.

Co do europejskich żądań stali amerykańskiej, p. Porter uważa, że „będzie trudno je spełnić" i wszystko przemawia za tem, że zostaną znacznie zmniejszone. Ponieważ węgiel pochłania większość dolarów amerykańskich, będących do dyspozycji Europy dla pomocy gospodarczej, pozostaje niewiele na finansowanie przywozu innych zasadniczych produktów".



43) (Ciąg dalszy)

— Nie... jesteś pan bardzo zmęczony...

— Ja znam Gratiena od dzieciństwa, wtrącił sędzia, nic mi nie ujdzie z jego fizjognomii.

Pan Lemarchand pomimo wszelkiej chęci zobaczenia w pierwszej chwili hrabiego dał się przekonać i wydał rozkaz, żeby zaprzęgli do powozu.

Była godzina siódma.

Gratien przybyć mógł dopiero około dziewiątej, bo droga była dosyć ciężka.

Horacemu było troszkę lepiej.

Reine-Marie, Violetta i Andre nie odstępowali go na chwilę.

Przy troskliwych staraniach, gorączka się trochę pomniejszyła — ale przytomność jeszcze nie wracała, senność trwała wciąż.

Od czasu do czasu zdawało się, jakby budził się ze snu bolesnego.

Wtedy otwierał powieki i spoglądał wokoło.

Ale głowy nie mógł unieść od poduszki i nie mógł się poruszyć.

Raz jeden tylko uśmiechnął się do Reine-Marie, poruszył ustami, jakby ją chciał pocałować.

Dziewczyna oblała go gorącymi łzami.

Czy zrozumiał te pieszczoty?

Czy czuł ciepłe łzy na swoich policzkach?

Niewiadomo, bo najlżejszym choćby poruszeniem nie okazał tego.

Pan Bordier znajdował jednakże, że jest lepiej daleko i zapewniał, że gdy nie zajdą jakie powikłania nieprzewidziane, chory jutro odzyska przytomność.

Około ósmej pan Lemarchand wszedł do pokoju z prokuratorem.

Hutnik spojrzał na zięcia, dotknął się jego czoła i ręki.

— Pan Bordier — rzekł — ma rację Horacy pokona chorobę. Reine-Marie, ty i Violetta musicie ustąpić miejsca Andremu i mnie. My tu czuwać będzemy przez noc dzisiejszą.

Młode panny chciały zaprotestować, ale pan Lemarchand nie pozwolił.

Postanowiono, że pan hrabia de Plessis zaraz po przyjeździe wprowadzony zostanie do pokoju margrabiego.

Stary hutnik nie chciał naturalnie, ażeby Reine-Marie i Violetta były przy tem obecne.

Odeszły obie uprosiwszy tylko Andrego, ażeby je obudził w razie gdyby zaszła jaka potrzeba.

Odprowadź je, mój chłopcze — rzekł pan Lemarchand, chcąc pozostać sam z prokuratorem i swobodnie z nim rozmawiać.

Andre oddalił się.

Hutnik usiadł przy łóżku, prokurator obok niego.

— Można doprawdy głowę stracić — szeptał nieszczęśliwy ojciec z głębokim westchnieniem.

Jedno jest tylko pewnym, że Laura nie żyje!....

Lampa zakrywała twarz Horacego, bo olbrzymi abażur znajdował się pomiędzy margrabią, panem Lemarchand i prokuratorem.

W tej chwili stało się coś dziwnego.

Horacy wolniutko uniósł się na łóżku.

Wzrokiem nieprzytomnym popatrzył dookoła, jakby chciał się dowiedzieć, gdzie jest właściwie...

Nagle dźwięk jakiś uderzył widocznie o jego uszy.

Przysłuchiwał się sekundę i poznał głos pana Lemarchand. Ale co on mówił.

— Moja córka nie żyje!...

Jego córka!...

Córka pana Lemarchand, to przecie żona Horacego!....

Margrabina Laura de Plessis Saint-Luc!...

I z nadludzkim wysiłkiem usiłował widocznie zebrać wspomnienia, połapać rozpierzchłe myśli.

Nareszcie przypomniał sobie...

Tak... mówił prawdę!...

Widział wszakże Laurę nieżywą, strasznie wybladłą!...

Zabiła się!... nieszczęśliwa!...

Dlaczego?...

Krople potu wystąpiły mu na czoło i upadł na poduszki.

Ani pan Lemarchand ani prokurator, zajęci swoimi myślami, nie zauważyli, na jakie cierpienia narazili Horacego.

Po chwilowej pauzie ojciec Laury zaczął znowu:

— Tak... droga Laura moja nie żyje!... Ale czy się sama życia pozbawiła, czy też została zamordowaną?... Nie, samobójstwo to rzecz niemożebna.

— Ma pan zupełną rację! — potwierdził prokurator.

— Pan Bodrier uważa za niemożliwe, ażeby sama sobie cios zadała.

— Niemożliwe — nie powiem, ale w każdym razie niezmiernie trudne.

— Nie znalezionoby jej w takiej pozycji i z takim spokojem na twarzy, — zauważył prokurator.

— To właściwie, co mnie najbardziej zastanawia — odrzekł pan Lemarchand. — Bo nareszcie, jeżeli sama sobie nie odebrała życia, któż ją zamordował?... Powiadacie panowie, że wszystkie drzwi były pozamykane.

— Stanowczo tak... — potwierdził prokurator. — Byłem obecnym przy śledztwie i mogę zapewnić, że nic nie uszło baczności sędziego. Zamki i zasuwki nie tknięte były.

— Pozostaje zatem przejście sekretne, które tak mnie zajmuje!....

— Architekt przekonał pana jednakże, że takiego przejścia nie ma. Pan Bossus to samo twierdzi. Ze swej strony kazałeś pan rozebrać dół wieży i przekonałeś się naocznie, iż nie było w niej nic podobnego.

— Prawda!... A jednakże jest coś takiego, jest cos, czego pochwycić nie możemy!... ale, musimy koniecznie!... Inaczej wszyscy potracimy głowy...

W tej chwili Horacy uniósł się znowu na poduszkach. Z oczami pałającymi, blady jak trup, chciał podnieść ręce, ale nie mógł.

Po chwili dopiero, z wielkim wysiłkiem wyszeptał z najwyższą rozpaczą na zmienionej twarzy:

— Boże! żebyż to wszystko nie było prawdą! — Cóż ja zrobiłem, żeby zasłużyć na tak straszną próbę?...

Jęknął boleśnie i stracił przytomność.

Pan Lemarchand i prokurator przyskoczyli do łóżka.

Andre powrócił właśnie.

Pan Lemarchand zawołał:

— Prędko, zmiłuj się, biegnij prędko po pana Bordier, obiecał, że pozostanie na noc, ale był tak zmęczony, że się zapewne położył. Obudź go po cichu, żeby Reine-Marie i twoja siostra nie przestraszyły się czasami.

— Cóż się tu znowu stało? — zapytał młody człowiek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Reorganizacja administracji wewnętrznej w Watykanie przez Papieża Piusa XII

To co dzieje się w Watykanie, i wiadomości dotyczące osoby Ojca Świętego, były zawsze tematem zainteresowania nie tylko kół stojących blisko Stolicy Apostolskiej, ale i też najszerszych warstw ludności rzymskiej. Nie trzeba bowiem zapominać, że postać obecnego Papieża cieszy się wśród ludu rzymskiego niezwykłą popularnością, którą potrafił sobie zaskarbić Namiestnik Chrystusowy jeszcze za czasów gdy był kardynałem, a którą pogłębił będąc już papieżem.

Tajny konsystorz i mianowanie nowych kardynałów

Obecnie zainteresowanie nie tylko Rzymian, ale też i kół stojących blisko Watykanu koncentruje się wokoło mającego się odbyć 10 grudnia tajnego konsystorza, na którym wyznaczeni zostaną nowi kardynałowie dla skompletowania mocno przerzedzonego zgonami Kolegium Kardynałów. Ten odkładany od dawna konsystorz, którego spodziewano się już przed dwoma laty, będzie drugim z kolejności zwołany przez obecnego Papieża dla mianowania kardynałów. Pierwszy zwołany w lutym 1946 roku odznaczył się tym, że wyszło z niego 32 nowych kardynałów — liczba dotąd nigdy nie osiągnięta na żadnym konsystorzu.

Czy ilość kardynałów będzie podniesiona?

W roku 1586 papież Sykstus V. ustalił liczbę kardynałów, która wynosić miała 70. Liczba ta nigdy od tego czasu nie została przekroczona. Obecnie ilość kardynałów wynosi 49 czyli że brak 21.

Lecz obecni wtajemniczeni twierdzą że liczba ta zostanie podniesiona do 100, wówczas struktura Kościoła ulec by mogła zasadniczej i niebywałej dotąd zmianie.

Dotychczas było tradycją, której pilnie przestrzegano, że większość członków Kolegium składała się z kardynałów pochodzenia włoskiego — lecz już ostatni konsystorz zerwał z tą tradycją, gdyż po obliczeniu okazało się, że na 70 jego członków było tylko 28 Włochów a 42 pochodzących z innych krajów. Obecnie Kolegium liczy 32 cudzoziemców i 17 Włochów. Francja posiada 5, Niemcy i Hiszpania po 4, Kanada 1, Portugalia 2, Armenia, Austria, Australia, Belgia, Chile, Chiny, Kuba, Holandia, Węgry, Anglia, Peru, Syria po jednym. Polska w obecnej chwili nie jest reprezentowana przez żadnego kardynała.

Włosi nie stanowią większości

Gdyby Ojciec Św. zadecydował podniesienie ilości kardynałów do 100, Włosi znaleźliby się w jeszcze poważniejszej mniejszości, i zaistniała by możliwość wyboru papieża niewłoskiego pochodzenia.

Od czasu gdy w roku 1522 na papieża wybrany został Adrian VI z pochodzenia Holender — na stolicy Piotrowej zasiadali wyłącznie papieże włoskiego pochodzenia. Fakt ten był skrzętnie wykorzystywany między innymi przez propagandę wrogą Stolicy Apostolskiej, która podsuwała wiernym myśl, że skoro papieżami są zawsze Włosi to Kościół nasz nosi cechy kościoła wybitnie włoskiego a nie uniwersalnego, jakim uczynił go Chrystus a potwierdził jeszcze św. Piotr.

Przedstawiciele nowych obszarów misyjnych

Drugim znamiennym rysem nowego Kolegium w razie podniesienia ilości członków byłoby to, że weszliby do niego przedstawiciele nowych terytoriów opanowanych przez Kościół, w szczególności terytoriów misyjnych, na których ilość wiernych powiększa się z dnia na dzień, dochodząc do pokaźnych i znacznych rozmiarów. Dziś Kościół posiada 34 hierarchie biskupie w krajach Europy oraz 40 w krajach Afryki, 19 w Azjii, 2 w Północnej Ameryce, 16 w Centralnej Ameryce, 11 w Południowej Ameryce i 6 na terytorium Oceanii.

O nowe węzły jedności i braterstwa

Wtajemniczeni twierdzą, że projektowane zwiększenie w Kolegium Kardynałów stoi w ścisłym związku z zamierzoną reformą Kurii czyli centralnego zarządu Kościoła. Plan ten po dwuletnim przygotowaniu jest już na ukończeniu i uzyskał ponoć aprobatę Ojca św. Nigdy jednak dotychczas oficjalnie go nie ogłaszano, ani nie podano jego szczegółów do publicznej wiadomości. Nie wiadomo też, kiedy zostanie wprowadzony w życie. Jedno tylko wiadomo — że istnieje i że cieszy się uznaniem Papieża. Plan ten miałby za zadanie bliższe scalenie 12 Świętych Kongregacji, z których każda odpowiada świeckiemu Ministerstwu, i na czele której zazwyczaj stoi Kardynał rezydujący w Rzymie lub nawet sam Papież.

Ta reforma oraz projektowane powiększenie ilości kardynałów stoją w ścisłym związku z planem Papieża, użycia Kościoła dla „umiędzynarodowienia" świata i stworzenia nowych węzłów jedności, braterstwa i zrozumienia. Nie będzie to zresztą niczym nowym w historii Kościoła, gdyż właśnie taką organizacją, która „umiędzynarodowiła" świat, był w wiekach średnich Kościół. Byłby to więc tylko nawrót do dawnych tradycji.

Szerzenie katolicyzmu przez ludzi świeckich

Ten plan — plan olbrzymi nie na ludzką może nawet miarę — wyłożony został w zeszłym miesiącu tysiącu delegatów z wszystkich zakątków świata, którzy przedstawiali walczący katolicyzm i zjechali się na wielki kongres do Rzymu na wyraźne wezwanie Papieża. Przedstawiali oni 74 kraje i położyli podwaliny pod akcję, która mieć ma za zadanie wpojenie we wszystkich katolików świata, że są braćmi, że mają między sobą stosować przykazania miłości bliźniego i wszelkie powstałe spory łagodzić w formie przyjacielskiej. Na Kongresie tym (o czym pisałem na łamach „Narodowca") przedstawieni byli ludzie przeważnie świeccy — ludzie dobrej woli, którzy zobowiązali się działać w charakterze misjonarzy wśród współobywateli. Było to zrobione na wyraźne życzenie Ojca św., który dziełu prowadzonemu także przez ludzi świeckich, rokuje większe powodzenie niż takiemu samemu prowadzonemu przez osoby duchowne.

Coraz więcej cudzoziemców w watykańskiej szkole dyplomatycznej

Już obecnie skład wyższego zarządu Kościoła doznał znacznych zmian co do składu narodowościowego. I tak w trybunałach kościelnych w Rzymie jedynie 65 % sędziów jest pochodzenia włoskiego; wśród nuncjuszów apostolskich czyli ambasadorów papieskich znajduje się również obecnie spora garść cudzoziemców. To samo dotyczy słuchaczy szkoły dyplomatycznej Watykanu, w której obecnie studiuje znaczny odsetek cudzoziemców. Ze szkoły tej jak wiadomo wywodzą się najwyżsi dygnitarze kościelni.

Idea popierania na wysokie stanowiska kardynalskie i nuncjuszowskie duchownych pochodzenia włoskiego powstała w okresie silnych dążeń narodowościowych, które zaczęły manifestować się w świecie. Aby nie drażnić uczuć danych narodów i nie stwarzać trudności przez to — papieże zdecydowali mianować na wysokie stanowiska Włochów i w ten sposób uciąć w zalążku wszelkie niezadowolenia i mogące powstać — rzecz ludzka — zazdrości. Dziś jednak, gdy uznano w najwyższych sferach, że Kościół musi znowu zamanifestować swą uniwersalność staje się koniecznością odstąpienie od tej reguły dawniej wskazanej. W świecie, w którym dziś rozgrywają się walki raczej ideologiczne niż narodowościowe, tego rodzaju hegemonia jednego narodu uznaną jest za niewskazaną.

Kadry dla nowych prac misyjnych

Jedną z wielkich trosk Papieża jest obecne prześladowanie katolicyzmu w krajach za żelazną kurtyną. W wielu krajach zabroniono nauki religii w szkole tak, że dzieci uczyć się jej muszą prywatnie lub w domu. Poza tym w licznych krajach tworzone są kadry „księży narodowościowych", jak to ma miejsce np. w Czechach. Liczni biskupi i dostojnicy Kościoła znajdują się w więzieniach lub w sytuacji takiej, że nie mogą sprawować swej władzy. O tym wszystkim wie dokładnie Watykan i stara się temu stanowi rzeczy zaradzić, co rzecz jasna wobec istnienia żelaznej kurtyny nie jest rzeczą łatwą. W każdym razie już obecnie przygotowywane są kadry księży — które gdy tylko pokaże się to możliwym, mają zapełnić powstałe luki lub nawet starać się pozyskać nowych wiernych przez prace misyjne.

Wielką pociechą zaś Stolicy Apostolskiej jest rozwój prac misyjnych w krajach Afryki oraz Azji. W tych częściach świata ilość katolików wzrosła w ostatnich latach o kilkanaście procent.

Ilu polskich biskupów otrzyma kapelusz kardynalski

Polscy obserwatorzy w Rzymie przypuszczają, że na mającym się odbyć Konsystorzu conajmniej 3 biskupi polscy otrzymają z rąk Ojca św. kapelusze kardynalskie — co wypełni istniejącą obecnie próżnię. Do niedawna Polska miała dwa miejsca w Kolegium zajmowane przez Kardynałów Hlonda, oraz Sapiehę — Księcia Biskupa Krakowskiego.

W tym samym położeniu znajduje się również kraj głęboko katolicki Irlandia.

Każdy z nas z radością powita nominację kardynałów Polaków, co będzie dowodem namacalnym, że Polska istnieje jako kraj głęboko katolicki wbrew zamiarom nieudanym dotąd pewnych kół chcących zrobić z kraju, który od wieków zrósł się z katolicyzmem, jego ideami i ideałami — coś kosmopolitycznego, w którym religia zepchniętą by została do roli zupełnie nieznacznej i bez wpływu na życie codzienne.

Do tego jednak na szczęście jeszcze daleko!

Jacek Roja.

Wiadomości z Belgii

Dodatek do renty starości

BRUKSELA. — „Monitor" z dn. 30 listopada podaje dekret dotyczący dodatku do renty starości. Według tego dekretu wysokość dodatku została ustalona w sposób następujący:

Rok urodzenia i wcześniej	Żonaci	Samotni, wdowcy, rozwiedzeni oraz kobiety, których mąż nie korzysta z dodatku
1869	18.600	12.400
1870	18.700	12.500
1871	18.700	12.500
1872	18 800	12.600
1873	18.800	12.600
1874	18.900	12.700
1875	18.900	12.700
1876	19.000	12.800
1877	19.100	12.900
1878	19.200	13.000
1879	19.200	13.000
1880	19.200	13.000
1881	19.300	13.100
1882	19.400	13.200
1883	19.400	13.200
1884	19.500	13.300
1885	19.500	13.300
1886	19 600	13.400
1887	19.700	13.500
1888	19.800	13.600
1889	19.900	13.700
1890	20.000	13.800
1891	20.000	13.800
1892	20.100	13.900
1893	20.200	14.000

Wypłata począwszy od 4 grudnia

Ministerstwo Pracy zawiadamia, że wydane zostały zarządzenia, aby wypłata nastąpiła z dniem 4 grudnia. Nie będzie potrzeba wypełniać żadnych formalności.

Tragiczny wypadek w Gembloux

BRUKSELA. — W zeszłą niedzielę, o godzinie 19.30, 43-letni Józef Hannoye, ojciec czworga dzieci, został najechany przez samochód w Gembloux, na drodze prowadzącej do Brukseli i poniósł śmierć na miejscu.

Dziecko zabite przez ciężarówkę w Malaise

BRUKSELA. — Mała, 3-letnia Annie Rammeloo, zamieszkała w Malaise, 148, chaussée de Hoeylaert, chciała przejść z jednej strony szosy na drugą, nie zwracając uwagi na nadjeżdżający 5-cio tonowy samochód ciężarowy. Ciężarówka znajdowała się już tylko 4 metry od dziecka i kierowca nie był w stanie zatrzymać ciężkiego wozu, który najechał na dziecko i spowodował jego śmierć.

Dramat z powodu kłusownictwa

ANDENNE. — Kłusownik Lobest Andrzej z Andenne polował bez zezwolenia w Natoye w towarzystwie dwóch chłopców na terenach należących do L. Londot

Stróż właściciela terenów napróżno wzywał Lobesta do zaprzestania polowania, a wobec postawy agresywnej kłusownika wystrzelił i ranił go śmiertelnie.

Wywóz belgijski w listopadzie

Wywóz belgijski w listopadzie wyniósł 1.643.299 ton ogólnej wartości 11.009.257.000 franków belgijskich.

Górnik przygnieciony kamieniem w kopalni Queue-du-Bois

CHARLEROI. — W zeszłą środę po południu górnik Jovano Poliko, zamieszkały w Queue-du-Bois został w czasie pracy ciężko zraniony w plecy kamieniem oderwanym od stropu w kopalni Quatre-Jean.

Oskalpowany w czasie pracy w Ougree

BRUKSELA. — Zajęty przy pracy w Ougree-Marihaye, robotnik Ninka Siesling, lat 50, zamieszkały w Seraing otrzymał uderzenie dylem w głowę w ten sposób, że została zdarta cała skóra z głowy.

Ciężko ranna przy praniu bielizny

BRUKSELA. — 59-letnia Konstancja Cokalko, z domu Adams, zamieszkała w Seraing sur Meuse zajęta praniem bielizny została ciężko ranna wskutek rozerwania się z przyczyn nieustalonych wyżymaczki.

Zmiażdżony przez pociąg

ANTWERPIA. — Śmiertelny wypadek wydarzył się na linii kolei elektrycznej Antwerpia — Bruksela pomiędzy Kontich a Hove.

Ofiarą wypadku padł 32-letni Van Aken, kawaler, zamieszkały w Berlaar, który przechodząc przez tor kolejowy dostał się pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu. Wdrożone zostało śledztwo, w celu ustalenia dokładnej przyczyny wypadku.

Bandytyzm w biały dzień w Anderlecht

MONS. — W zeszłą środę około godziny 13,30 wszedł do sklepu bielizny 76-letniej Joanny Demol, 986, Chaussée de Mons w Anderlecht pewien osobnik w wieku od 20 do 30 lat i pod groźbą rewolweru domagał się wydania mu pieniędzy. Gdy właścicielka sklepu zaczęła wołać o pomoc, bandyta strzelił i rzucił się do ucieczki.

J. Demol ciężko ranna została przewieziona natychmiast do szpitala. Policja poszukuje bandyty, podając jego rysopis: chodzi o osobnika o śniadej cerze, ciemnych włosach, ubranego w szary płaszcz i ciemno szary kapelusz.

Tragiczne skutki kradzieży

GANDAWA. — Po powrocie wieczorem do domu małżonków Vande Velde, zamieszkałych, 201 rue de Courtrai, gdzie prowadzili rzeźnictwo, czekała nieprzyjemna niespodzianka, gdyż spostrzegli, że złodzieje włamali się do ich domu i ukradli poważną sumę pieniędzy. Chcąc wyśledzić sprawców kradzieży zawiadomili o tym wypadku swych najbliższych sąsiadów. Jedna z sąsiadek, 60-letnia p. de Marneffe, która już od dłuższego czasu chorowała na serce, tak się tym przejęła, że dostała ataku i zmarła.

Śmierć wskutek nieostrożności

BRUKSELA. — Simone Renard, z domu Berlée, ur. w r. 1912, krawczyni, zatrudniona w Brukseli wsiadła do pociągu jadącego do Charleroi. W odległości 500 metrów od stacji kolejowej Goenendael, nie wiadomo z jakiej przyczyny, wypadła na tor kolejowy i została rozszarpana przez pociąg.

Gorzkie słowa prawdy dla reżimowców ONZ

(Korespondencja własna „Narodowca")

Pałac ONZ, Paryż w grudniu

Po tłumnych i głośnych zebraniach walnych w Organizacji Narodów Zjednoczonych, po zaspokojeniu pierwszej ciekawości przez paryżan, delegaci blisko 60 narodów znaleźli się znów „między sołą". Prace podzielono na komisje, które odbywają posiedzenia codziennie przed i po południu, zajmując się różnymi sprawami, wniesionymi na porządek dzienny. Komisji tych jest sześć. Prawie wszystkie są wyspecjalizowane w omawianiu ściśle określonych zagadnień, interesujących laika, oczekującego dosadnych przemówień i odpowiedzi.

Wyjątek stanowi jednak komisja polityczna specjalna, która roztrząsa zagadnienia chwili.

W tej komisji ścierają się najjaskrawiej wszystkie prądy dzielące interesy poszczególnych państw i ugrupowań.

W atakach na delegacje myślące inaczej, celują głównie „przedstawiciele" Polski, Ukrainy i Białorusi. Delegaci Czechosłowacji, mimo, że należą do tej samej grupy państw, są ostrożniejsi w doborze słów i prawie nigdy nie ściągają w swoim kierunku ostrza odpowiedzi, która zawsze po jadowitym ataku następuje.

Rekord pod względem atakowania państw zachodnich bije „delegacja" polska. Pp. Wierbłowski i Suchy-Katz w każdej interwencji ostro atakują państwa zachodnie, przy czym słowa takie jak „podżegacz", „bandytyzm polityczny" itd. nie są rzadkością. Rzecz jasna, że interwencje wywołują reakcję, która nieraz równa się policzkowi.

Weźmy na przykład sprawę grecką. Delegat Polski zaatakował w sposób niezwykle ostry rząd grecki z powodu wyroków wydanych na komunistów. Gdyby poprzestał na tym ataku, byłoby może „przeszło" bez większego echa. Ale delegat polski potępiając wyroki, powoływał się na Kartę Praw Człowieka, na konieczność poszanowania praw ludzkich, na wszystkie inne ideały ludzkości...

Toteż delegat Grecji, odpowiadając, oświadczył, że kto jak kto, ale **przedstawiciele państw tak zwanych „demokracji ludowych", nie mają prawa wkładania na siebie togi sędziego w sprawie prześladowań przeciwników politycznych** i nie mają prawa zakładania maski obrońców uciśnionych. Delegat przy sposobności przypomniał istniejące obozy koncentracyjne i pozbawianie wolności bez wyroków sądowych.

W sprawie Jugosławii, delegat polski niezmiernie ostro zaatakował Titę, oburzając się na terror, jaki ten dyktator uprawia w stosunku do przeciwników jego reżimu. Delegat Tity nie silił się na odpieranie zarzutów, ale przypomniał zebranym **hymny jakie pisali na cześć Tity pp. Bierut, Minc i** inni dzisiejsi władcy w Warszawie. Przypomniał także Gomułkę.

Lekcja moralności

Podczas dyskusji nad sprawą wyborów w Niemczech delegaci polscy bardzo ostro zaatakowali Francję i Wielką Brytanię.

Odpowiedź nadeszła od delegata republiki Haiti.

Była to odpowiedź, wygłoszona w słowach dobranych, delikatnych, ale pełna godności.

Delegat Haiti przypomniał na wstępie okoliczności w jakich Polska została zaatakowana przez Hitlera w roku 1939. Przypomnienie było tak ujęte, że **każdy zrozumiał, iż napad hitlerowski nie byłby nastąpił bez paktu Ribbentrop - Mołotow.**

— Smutkiem i rozgoryczeniem napełnia mnie za każdym razem fakt, mówił delegat Haiti, gdy widzę te zacietrzewione **ataki delegata „polskiego" na Francję i Anglię. A przecież te państwa właśnie wypowiedziały wojnę Hitlerowi z powodu jego ataku na Polskę.** Ten delegat znowu w sposób świetnie ujęty dał do zrozumienia, że Hitler miał wtedy potężnego sojusznika.

Mówiąc o wyrokach sądów tak zwanych „ludowych", delegat znowu wyraził wielki żal, że może się to dziać mimo zgniecenia hitleryzmu, po czym przypomniał, że obozy koncentracyjne istnieją w dalszym ciągu....

Odpowiedzi udzielane delegatom „demokracyj ludowych" są przez wszystkich rozumiane jako siarczyste policzki za ataki, powtarzane „za panią matką", z tym, że delegaci „mali" z poza żelaznej kurtyny dolewają do swoich przemówień więcej jadu i zaciekłości, aniżeli to czyni ich mocodawca.

Utarczki te nie przeszkadzają coprawda biegowi prac poszczególnych komisji, ale od czasu do czasu przypominają „delegatom" rządów reżimowych, że nie reprezentują narodów, w których imieniu chcą występować.

J. Urban.

Polskie organizacje w Stanach Zjednoczonych

Milwaukee. — „Polskie organizacje ubezpieczeniowe i bratniej pomocy w Stanach Zjednoczonych przedstawiają bardzo poważną część ekonomicznego dorobku Polonii amerykańskiej i tworzą jej wewnętrzną i zewnętrzną siłę i przez to dają jej dobre świadectwo wobec innych naszych współobywateli" —stwierdza „Kurier Polski".

Są ośrodkami życia społecznego i motorem wszystkich zbiorowych poczynań Polonii.

Jest ich siedemnaście zarejestrowanych i ogłoszonych.

Zestawienia statystyczne podawane z roku na rok są przygotowywane na podstawie rocznych raportów tych organizacyj do stanowych wydziałów ubezpieczeniowych poszczególnych stanów i przeto są wiernym odzwierciadleniem stanu liczebnego i finansowego każdej organizacji.

Oficjalne raporty wykazują, że polskie organizacje przy końcu roku 1950 w wydziałach pełnoletnich posiadały 671.009 członków, a w wydziałach małoletnich 109.492, czyli razem 780.501.

Cała suma ubezpieczeniowa pokrywająca certyfikaty tych 780.501 członków wynosiła dol. 468.949,764.

Właściwy ogólny majątek obliczany był na 129.984,098 dol., a legalne rezerwy wymagane przez prawo na pokrycie wypłacalności certyfikatów ubezpieczeniowych wynosiły 115.046.455 dolarów.

W roku 1950 wszystkie 17 organizacyj wypłaciły benefitów pośmiertnych i dojrzałych certyfikatów na sumę 5 564.151 dol.

Chociaż ogólna liczba członków wynosi 780.501, trzeba pamiętać, że wielu ludzi należy nie do jednej tylko polskiej organizacji, a do dwu, trzech i nawet więcej.

Z tego wynika, że liczba jednostek należących do polskich organizacyj w Ameryce przypuszczalnie wynosi tylko trochę więcej, niż pół miliona.

Polonię amerykańską, to znaczy wszystkich tamtejszych mieszkańców polskiej krwi, liczy się na pięć czy sześć milionów.

Z tej liczby tylko mniej więcej 500 tys. jest w polskich organizacjach, a reszta należy do obcych, lub żadnych.

Z powyższego wynika, że wszystkie polskie organizacje w St. Zjednoczonych — wielkie, średnie i małe — mają jeszcze przed sobą ogromne pole działania, bo rodaków naszych do zaciągnięcia pod ich sztandary pozostają miliony, z których jednak wielu nie bierze udziału w życiu polskim.

Uchodźcy polscy w drodze do nowej ziemi

2. Brema

Po nocy przespanej w pociągu na ławkach w różnych pozycjach: siedzących okrakiem wpoprzek, nawznak, przyjechaliśmy nad ranem do Bremy.

Na stacji, gdy pociąg się zatrzymał, ludzie rzucili się do okien, oglądając coś niezwykłego!

— Wojsko polskie, Polacy, mundury polskie — podawano sobie z ust do ust

Byli to rzeczywiście nasi chłopcy, strojni w ciemno-błękitne ubiory wojskowe, białe pasy i stalowe hełmy z biało-amarantowymi znakami polskimi. A jeden w drugiego, chłopy jak świece.

W obliczu różnojęzycznej ciżby emigranckiej padają polskie słowa komendy, porad, przestróg i informacji.

Sprawnie i szybko ulokowani zostaliśmy w wygodnych autobusach, mających nas odwieźć do bremeńskiego obozu tranzytowego.

Mijamy jakiś kompleks budynków, do złudzenia podobny do warszawskiego Dworca Głównego, wjeżdżamy pod łuk kolejowy, taki jak tam na Żoliborzu mieliśmy pod Warszawą, potem z turkotem suniemy przez most na Wezerze, aby za chwilę znaleźć się w objęciu olbrzymiego obozu irowskiego, do złudzenia przypominającego zabudowania I. pułku szwoleżerów nad Wisłą przy Łazienkach. W bramie wjazdowej oddział w biało-amarantowych barwach pełni służbę wartowniczą.

Czujemy się mile swojsko w tym obozie: na każdym kroku spostrzegamy coś nowego, co napawa nas dumą narodową.

Głośniki w polskim języku zawiadamiają o terminach polskich nabożeństw i zebrań; w kioskach z gazetami widnieje na czołowym miejscu „Narodowiec", „Polak", „Polonia"; dwujęzyczne angielsko-polskie napisy na tablicach orientacyjnych zawierają w sobie wymowę wielce symboliczną.

Jeżeli ktoś ubolewać chciał nad naszym losem i współczuć, że bezdomni tułamy się po barakach obozów, to proszę sobie wyobrazić nasz tranzytowy „lager", o dwupiętrowych domach murowanych z komfortem, przekraczającym napewno koszary robotnicze w ustroju reżimowym pod Łodzią albo pod Katowicami.

Nasz obóz-miasteczko przypomina nieco polski Parzęczew, Opinogórę czy Piaseczno: pośrodku znajduje się stylowy kościółek, wieczorem świecą reklamy kina, sklepów, YMKI oraz strzałek na zakrętach asfaltowych ulic, po których uwijająą się samochody i wozy. Ogrody dziecięce, boiska sportowe, urząd pocztowy, urząd celny i emigracyjny uzupełniają całość.

BEEN

Emigranci i uchodźcy!

Pamiętajcie, że „NARODOWIEC" jest największysm i najpoważniejszym pismem emigracyjnym w Europie, że jest pomostem między narodem polskim a nowym miejscem waszego osiedlenia za oceanem, że broni waszych praw, krzewi ducha narodowego, informuje i niesie WAM prawdę.

Dlatego czytajcie, abonujcie „NARODOWCA". Wysyłajcie zamówienia pod adresem: FRANCE — LENS (Pas-de-Calais) „NARODOWIEC".

TAJEMNICA TUNELU

czyli niezwykłe przygody kapitana ROBA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 62)

Owszem Rob zdawał sobie sprawę ogólnie z niebezpieczeństwa, jakie w takim przedsięwzięciu grozi, ale szczekanie karabinów maszynowych i świst kul jest dla niego doprawdy zaskoczeniem nielada.

Zaczyna więc wiosłować szybko, lawirując łodzią tak, by utrudnić celowanie. Na szczęście znajduje się u wejścia do groty i w chwili, kiedy dostrzega łódź podwodną, przemyka się koło wysokiej skały, opływa ją i kryje się.

Narazie jest ocalony, bo między nim a Harriesem wznosi się blok skalny, niezawodna przeszkoda. A o włos zostałby podziurawiony jak sito.

Wiosłuje nadal. Jest to ocalenie chwilowe, wie bowiem dobrze, że Harries raz go dojrzawszy, nie przestanie ścigać. Rob posiada tę małą przewagę, że w tym dzikim zakątku może płynąć względnie szybko, podczas gdy łódź podwodna musi lawirować bardzo ostrożnie i wolno pomiędzy skałami.

Harries zna te trudności i dlatego ogarnia go wściekłość, gdy widzi, jak Rob mu się wymyka.

— Trzeba go za wszelką cenę pochwycić lub zastrzelić! — ryczy do załogi, sam kierując łodzią.

Trzęsie się z szaleństwa, ale nie zatracając rozsądku i bystrości oficera. Łódź płynie możliwie jak najszybciej, jednak zachowując wszystkie ostrożności. Tak wpływa do groty.

W pewnej odległości przemyka się Rob na swym czółnie. Tu i tam mija zakątki całkiem ciemne, gdzie indziej światło, przeciskające się przez szczeliny w skałach, kładzie się migotliwymi plamami na wodzie.

— O, nie tak łatwo mię dosięgniesz, Harries... — stwierdza z zadowoleniem. — Tak, na pełnym morzu jużbyś mię miał, albo sprawiłbyś ucztę rekinom, ale tutaj nie jest to tak łatwe....

A oto zapora. Rob ocknął się. Jest ocalony! Narazie tylko od Harriesa. To już jest dużo. Ma odciętą drogę powrotu ,ale i łódź podwodna musi się przed zaporą zatrzymać. Przed Robem pozostaje tylko jedna droga: tunel.

— Bywaj zdrów, panie Harries! — uśmiecha się Rob szyderczo. — A teraz żywo do właściwego dzieła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Walny zjazd delegatów ZUPRO w Lens

W dniu 9 grudnia 1951 r. odbył się w Lens w sali p. Żołnierkiewicza Walny Zjazd Delegatów Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu. Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Elżbiety. Ksiądz proboszcz Przybysz odprawił Mszę św. za zmarłych członków. W nabożeństwie wzięło udział 6 pocztów sztandarowych oraz delegaci przybyli na Zjazd.

O godzinie 11, minut 30 prezes Zarządu Głównego ZUPRO, gen. Daniel Zdrojewski otworzył Walny Zjazd witając pana Kwiatkowskiego, naczelnego redaktora „Narodowca", przedstawicieli bratnich stowarzyszeń oraz wszystkich przybyłych delegatów i wezwał do uczczenia minutowym milczeniem wszystkich zmarłych członków ZUPRO oraz bojowników o wolność Polski i Francji. Potem prezes, gen. Daniel Zdrojewski, wygłosił przemówienie programowe którego obszerne streszczenie zamieścimy w następnym numerze.

Życzenia złożyli m. in., naczelny redaktor „Narodowca", p Michał Kwiatkowski, zachęcając kombatantów z ZUPRO do wytężonej pracy w zjednoczeniu i jedności dla dobra sprawy polskiej.

Skarbnik generalny p. Pachurka przedstawił sprawozdanie kasowe za okres sprawozdawczy. Ze sprawozdania wynika, że saldo na rok następny wynosi 11.058 franków.

Jan Rezulak złożyć sprawozdanie sekretariatu. W okresie sprawozdawczym wpłynęło do sekretariatu 836 listów polskich i francuskich a wysłano 2.767 listów, w tym 322 listy polecone, oraz 534 w języku francuskim. W ciągu trzech lat działalności odbyło się 20 zebrań Zarządu Głównego. Wysłano 36 okólników do Oddziałów.

Z kolei prezes administracyjny, Ukleja złożył sprawozdanie stwierdzające, że Zarząd Główny prowadził ożywioną działalność organizacyjną. Na przestrzeni trzech lat odbyło się 5 wielkich manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej, zorganizowanych w Lens na sali p. Marchewki pod koniec 1948 r. Następna odbyła się w Ostricourt z okazji poświęcenia sztandaru miejscowego Oddziału ZUPRO. Uczestniczył w tej uroczystości były premier Rządu Polskiego oraz prezes PSL Stanisław Mikołajczyk, przedstawiciele Francuskiej Federacjii Kombatantów Cudzoziemskich z ambasadorem Verdier na czele oraz kilka tysięcy Polaków. Trzecia i czwarta manifestacja odbyły się w Billy-Montigny z licznym udziałem pocztów sztandarowych oraz kół i delegacji przybyłych nie tylko z całej Francji, ale również z Belgii oraz z Wielkiej Brytanii. Ostatnia manifestacja odbyła się w Lens w sali „Familia", na którą przybyli przedstawiciele kombatantów francuskich, belgijskich i brytyjskich.

W okresie sprawozdawczym Oddziały ufundowały 6 sztandarów, z okazji poświęceń których odbyły się podniosłe akademie. Od roku 1948 do grudnia 1951 r. powstało 30 nowych Oddziałów ZUPRO oraz 4 delegatury w Francji i w Belgii.

W świętach i rocznicach francuskich i polskich, delegacje Zarządu Głównego brały udział, wysyłając poczty sztandarowe, oraz składając wieńce i kwiaty.

Zarząd Główny w ramach akcji samopomocowej zabiegał o pomoc dla swoich członków z Ruchu Oporu u władz francuskich oraz u lekarzy, by ułatwić im uzyskanie odpowiednich zaświadczeń, jeżeli chodzi o choroby zawodowe.

Zarząd Główny udzielał również pomocy dla wdów i sierot po byłych członkach z Ruchu Oporu, załatwił liczne wnioski o homologacje i podania o karty kombatanckie, oraz przedstawił wniosek o podanie do odznaczeń na Croix de Guerre, na Médaille de la France Libérée, na Croix du Mouvement Social, Médaille Commémorative Française, Médaille de la Reconnaissance Française.

Prezes Generalny Daniel Zdrojewski podkreślił w swoim sprawozdaniu, że w ciągu okresu sprawozdawczego współpracował z Francuską Federacją Kombatantów Cudzoziemskich, w której zajmuje obecnie stanowisko prezesa.

Niejednokrotnie zabiegał on u władz francuskich w sprawach związanych z uprawnieniami byłych żołnierzy z polskiego Ruchu Oporu oraz POWN. Występując w imieniu kilkutysięcznej rzeszy byłych kombatantów polskich, zrzeszonych w ZUPRO, bronił ich interesów oraz starał się pogłębić serdeczne więzy przyjaźni jakie łączą byłych żołnierzy polskich z Francją, jako ich drugą ojczyzną.

Wreszcie przewodniczący komisji rewizyjnej, Florian Czarnecki, złożył wyczerpujące sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli ksiąg kasowych i złożył wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

W dyskusji na sprawozdaniami zabierali głos: Pachurka, Czarniecki, Pawłowski, Kaczmarek, Poziemski, Bełkowski, Pera, Ukleja, Łach, Kulik, Maciejewski, Pincel, Meller.

Walny Zjazd udzielił absolutorium zarządowi Głównemu ZUPRO z gospodarki finansowej, sekretariatu, oraz wszelkiej działalności.

Walny Zjazd wybrał Zarząd Główny w następującym składzie: prezes: Daniel Zdrojewski; wiceprezesi: Ukleja, Czarniecki, Poziemski, i Rezulak; sekretarz: Pohl, zastępca: Stoiński; Skarbnik: Pachurka, zastępca Skibiński; przewodniczący komisji rew.: Kulik, członkowie: Wilk, Kaczmarek, Ziółkowski; sąd honorowy: Fijak Dominik, członkowie: Birus, Woźniak, Rejowski i Pachurka Wojciech. Radcą prawnym został Jagoszewski, jako kapelana ZUPRO zatwierdził Zjazd ks. probszcza Sobieskiego, lekarzem Kahara, chorążym Wilka.

28. rocznica Bractwa Żyw. Róż. w Lievin

W nader podniosłym nastroju Bractwo Żywego Różańca w Lievin (szyb III.) obchodziło w ubiegłą niedzielę 28. rocznicę swego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą za duszę zmarłych członkiń i na intencję Bractwa odprawił o godz. 8.15 w miejscowym kościele parafialnym ks. prob. Gajdzik, patron Bractwa, poczem wygłosił okolicznościowe kazanie. O godz. 15.15 odprawione zostało nabożeństwo z przyrzeczeniem.

Od godz. 16. zaczęto zbierać się w sali p. Iwanowskiego (szyb III. Lievin), gdzie też odbyła się część artystyczna uroczystości.

Otwarcia popołudniowej uroczystości hasłem „Cześć Marii" dokonała prezeska Bractwa, dh. Nasiadek Jadwiga, poczem odśpiewano pieśń „Zawitaj Matko Różańcowa".

Sala była pełna, co świadczy o zainteresowaniu uroczystością i czci, jaką jest otaczana Najświętsza Maria Panna. Przy stole prezydialnym zasiedli pp.: Nasiadek, prezeska Bractwa; Krupa Helena, prez. Stow. Młodzieży Żeńskiej; Kasperska Jadwiga, prezeska Rady Rodzicielskiej; Ochlińska, kierowniczka przedszkola; ks. prob. Gajdzik; Budzyński Jan, prezes Koła Śpiewu „Cecylia"; Michalski, prez. honor. tegoż Koła; Kubiak Stefan, dyrygent Koła oraz sprawozdawca „Narodowca".

Następnym numerem programu był występ Koła Śpiewu „Cecylia" pod batutą p. Kubiaka. Śpiewacy wykonali 7 utworów, z których „Wianek" prof. Rygla oraz „Sztandary polskie na Kremlu" wywarły na słuchaczach szczególnie silne wrażenie. Mówiąc o wykonaniu, należy podkreślić wielkie poświęcenie i gorliwość dyrygenta, który po pracy w kopalni nie szczędzi jeszcze wysiłków celem przygotowania śpiewaków, którzy objawiają wiele gorliwości.

Po śpiewie przemówił ks. prob. Gajdzik. Mówca wyraził Bractwu uznanie za tyloletnią pracę i apelował do zebranych o wytrwanie w tej zbożnej pracy na chwalę Kościoła i dla dobra Ojczyzny, kończąc wyrazami uznania dla „Narodowca" w służbie wychowania wychodztwa.

Sprawozdawca „Narodowca" podkreślił ważność zadania starszego pokolenia w wychowaniu młodzieży w duchu zarówno polskim jak i chrześcijańskim. Doniosłą rolę w tym pięknym dziele mają do spełnienia matki-Polki i katoliczki.

Nader wzruszającymi swą szczerością i prostotą były występy dzieci z przedszkola i szkoły powszechnej Wierszyki, śpiewy i małe, proste inscenizacje dziatwy pokazały, jak piękne wyniki można osiągnąć, gdy dziecko znajduje się w dobrych rękach rodziców i nauczycielki. Jeśli polszczyzna maleńkich deklamatorów wydawała się czasami niedokładna, to zapisać to należy na niedostateczne jeszcze opanowanie wymowy dziecka, które w tym kierunku stawia dopiero pierwsze kroki. Jako zachętę dla naszych milusińskich (a także i rodziców) wymienić należy Łucję Grzybowską, która w zadziwiająco czystej, pięknej i wyraźnej polszczyźnie deklamowała „Odę do Polski". Że występy dzieci wypadły tak pięknie, zawdzięcza się to pp. Ochlińskiej i Nasiadkowej. Zarówno dzieci jak i opiekunki zebrały rzęsiste brawa.

Mocnym przemówieniem poruszył zebranych prezes honor. Koła Śpiewu „Cecylia", p. Michalski, stary emigrant i działacz społeczny od lat 50; w porywających słowach zaapelował on do zebranych, by brali przykład z ojców swych, którzy w warunkach znacznie cięższych niż dziś pracowali nad utrzymaniem polskości.

Następnie zebrani zostali obdarzeni bardzo miłą rozrywką w postaci ludowej sztuki scenicznej w 3 aktach pt. „Znalezione szczęście", którą bardzo dobrze odegrały dh Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej i Matek Żywego Różańca. I tutaj widziało się także, że nie żałowanie wysiłków, ofiarność w pracy i dobry przykład mogą zdziałać bardzo wiele, wyłonić zdolności u rodaków, którzy mimo iż tylko ułamki czasu poświęcić mogą dla życia organizacji potrafią zdobyć się np. na tak dobre i piękne odtworzenie sztuki teatralnej.

Odśpiewaniem „Boże coś Polskę" zakończono tę podniosłą uroczystość.

Wystawa drobiu i zwierząt futerkowych zorg. przez Tow. „Dobry Chów" w Dourges

Towarzystwo hodowlane „Dobry Chów" z Dourges, które przez dłuższy okres czasu nie miało zdecydowanego oblicza na zewnątrz i nie należało do żadnej Centrali organizacyjnej, przyzwyciężyło szczęśliwie kryzys wewnętrzny przystępując w roku bieżącym do Związku Hodowców Polskich z siedzibą w Bruay en Artois.

Dzięki usilnej pracy całego zarządu w osobach prezesa p. Izydorczaka, sekretarza p. Grzeszczyka i skarbnika p. Kubiaka oraz wszystkich członków — towarzystwo to zorganizowało w dniach 8 i 9 grudnia br. 3-cią z kolei wystawę hodowlaną, która była przeglądem poważnego dorobku naszych hodowców-amatorów w dziedzinie chowu drobiu rasowego i zwierząt futerkowych.

Wystawa zgromadziła szeroki wachlarz różnego rodzaju zwierząt i drobiu jak: królików wszelkich ras i okazów, kur, gołębi, gęsi i kanarków, obejmując razem około 180 klatek, wypożyczonych ze Związku Hodowców fancuskich z Arras.

Ocena wystawionych stworów odbyła się już w sobotę od godz. 10 rano przez znawcę hodowli p. Ricq — sekretarza generalnego Związku hodowców francuskich z Arras.

Przyznane nagrody i wyróżnienia przedstawiają się następująco:

Za olbrzymy szare (belgijskie). — **Kwa** Fr., nagroda I. i hon.; **Sołtysiak**, nagr. I **Magdziarek**, nagr. II.

Błyskały białe. — **Krauze**, nagr. I.; **Magdziarek**, nagr. I. i II.

Motylki. — **Wysocki**, nagr. I.; **Dorn**, nagr. I.; **Rutkiewicz**, nagr. II.

Białe wiedeńskie. — **Smogor**, nagr. I. i hon.; **Miłoszyk**, nagr. II.

Jasne wiedeńskie. — **Lorek**, nagr. I.; **Michałowski**, nagr. I.

Srebrne szampańskie. — **Magdziarek**, nagr. I.; **Śleboda**, nagr. II.

Burgony. — **Izydorczak**, nagr. I.; **Jarczak**, nagr. II.

Kremki angielskie. — **Boguś**, nagr. I. i honorowa.

Zające. — **Jarczak**, duże I. i jedna II.; **Kubiak**, nagr. III.

Holenderki czarne. — **Izydorczak**, nagr. I. i dwie II.

Angory białe. — **Szykuła Józef**, nagr. I. i II.

Hawany-Rex. — **Izydorczak**, nagr. I.

Gołębie pocztowe. — **Rutkiewicz**, dwie I. i duże II.

Gęsi tuluskie. — **Dorn**, nagr. I. i hon. i dwie II.

Oficjalne otwarcie wystawy odbyło się w niedzielę o godz. 10 rano przy licznym udziale zaproszonych gości i hodowców.

Wśród gości byli obecni: zastępca mera p. **Villefrt**, prezes Tow. polsko-francuskiego z Henin-Lietard p. **Gourlet**, sekretarze gen. tegoż tow. p. **Petit**, prezes Związku Hodowców Polskich p. **Bladała**, prezes Tow. hod. z Ostricourt p. **Pilujski**, prezesi tow. miejscowych pp. **Twardowski, Smyk, Chojnacki** itd.

Otwarcia dokonał prezes towarzystwa p. **Izydorczak** i powitał zaproszonych gości, po czym w krótkich słowach przemówił do zebranych po francusku i po polsku przedstawiciel „**Narodowca**" wskazując na ważną rolę hodowli w życiu rodzinnym.

Tradycyjnego przecięcia wstęgi przy wejściu na wystawę dokonał zastępca mera p. **Villefert**, po czym wszyscy obecni zwiedzali szczegółowo wystawę, podziwiając niektóre, naprawdę okazałe i wartościowe okazy.

Na zakończenie części oficjalnej zarząd Towarzystwa podejmował gości kieliszkiem szampana, przyczem obecni Francuzi nie szczędzili zarządowi słów prawdziwego uznania za tak wzorowe zorganizowanie wystawy.

W dalszym ciągu odbywało się zwiedzanie wystawy przez publiczność polską i francuską, zapoczątkowaną zresztą już w sobotę, gdzie wystawę zwiedziły również dzieci szkolne prowadzone przez nauczycielstwo.

Wystawa cieszyła się zasłużonym uznaniem miejscowego społeczeństwa i przyczyni się na pewno do ożywienia racjonalnej hodowli drobiu i zwierząt rasowych, co poza własną przyjemnością i satysfakcją osobistą daje naszym hodowcom, wśród których jest poważna liczba pensjonowanych górników, pewien skromny dochód, co w dzisiejszych ciężkich czasach jest również nie do pogardzenia.

Wieczorem na zakończenie wystawy odbyło się ciągnienie loterii fantowej, której wygrane numery będą zamieszczone w jednym z następnych numerów naszego pisma.

Hodowcom z Douregs życzymy nadal owocnej pracy i dalszego pomyślnego rozwoju ich Towarzystwa.

* * *

Towarzystwo hodowlane składa serdeczne podziękowanie wszystkim kupcom, którzy ofiarowali losy na loterię fantową i przyczynili się tym do urozmaicenia wypstawy.

Wystawa drobiu domowego w Mazingarbe

Ubiegłej niedzieli atrakcją Mazingarbe i okolicy była wystawa drobiu domowego, urządzona w sali p. Bajona przez Tow. Hodowlane Polsko - Francuskie „Leghorn" w Mazingarbe.

W wystawie tej wzięło udział ponad 50 hodowców; są to przeważnie ludzie ciężkiej pracy codziennej, którzy zamiłowaniu swemu mogą poświęcić zaledwie drobne chwile wolnego czasu. Tembardziej należy podkreślić wyniki, które widziało się na wystawie.

Zgromadzono w klatkach ogółem 350 okazów, a mianowicie: kur, kogutów, kaczek i gęsi — 90, pochodzących z 14 ras; królików 170 (18 ras) oraz 90 gołębi (15 ras). Niektóre okazy były wprost wspaniałe, co dowodzi ile włożono wysiłków i zamiłowania w ich wychowanie.

Urządzenie wystawy spoczywało w rękach Zarządu Towarzystwa w osobach pp. **Broutin Louis** (prezes), **Polanok Ignacy** (sekretarz) oraz kierowników pp. **Grolewskiego** Edmunda i **Gierdala** Witolda.

W sobotę 8 b. m. między 8 a 14 odbyła się ocena okazów i przyznawanie nagród. Sędziowali pp. **De Betini** z Basse Cour Familiale oraz **Proyat** z Béthune.

Towarzystwo przyrzekło nadesłać szczegółowy komunikat o przebiegu oceny i jakie nagrody przyznano.

W niedzielę nastąpiło otwarcie wystawy. Wśród gości znajdowali się pp.: **De Betini** z Basse Cour Familiale; przedstawiciel kopalń Kompanii Béthune; **Klubczyński**, zastępca prezesa oraz **Sierakowski**, skarbnik (obaj z polskiego Związku Hodowlanego z Bruay); następnie p. **Proyat** z Béthune i wreszcie sprawozdawca „**Narodowca**".

Po otwarciu wystawy przemawiali, podkreślając znaczenie hodowli, pp. **De Betini** i **Proyat** (po **francusku**) oraz **Sierakowski** (po polsku).

Wystawa wzbudziła ogromne zainteresowanie, czego dowodem były setki osób które przewinęły się poprzez salę od chwili otwarcia o godz. 10.30 do godz. 19. Podziwiano piękne i rzadko widziane okazy, wyrażając przytem wyrazy uznania właścicielom poszczególnych sztuk. Czas umilała muzyka z głośnika radiowego.

O godz. 19 rozpoczęło się odbieranie drobiu, by go odnieść do domów.

Konkurs Kół teatralnych Okręgu III w Fresnes-sur-Escaut

Drugi z kolei konkurs okręgowy Związku Polskich Tow. Teatralnych odbył się w ubiegłą niedzielę w patronażu dawnej Salle des Fêtes w Fresnes sur Escaut dla Kół należących do okręgu III.

Do rozgrywki o ocenę stanęły 3 Koła teatralne: „**Harfa**" **Escaudain**, „**Fiołek**" z **Macou Condé** i młody zespół „**Moniuszko**" z **Fresnes**.

Konkurs zagaił o godz. 17,30 prezes okr. III p. **Pernak** i powitał zaproszonych gości, wśród których byli obecni: p. **Szymański** — prezes okręgu Związku Kół śpiewaczych, miejscowy nauczyciel p. **Sołtysiak z małżonką**, p. **Marciniak z małżonką**, przedstawiciel „**Narodowca**" i inni.

Publiczność jednak nie dopisała tak jak się tego należało spodziewać i wiele miejsc na sali świeciło pustkami. Złożyło się na to wiele przyczyn, a głównie to, że Polonia w Fresnes jest stosunkowo nie liczna i nie przyzwyczajona do tego rodzaju imprez. W przyszłości organizatorzy powinni zwrócić większą uwagę na wybór miejscowości do urządzania konkursów, bo od tego w dużej mierze zależy powodzenie organizowanej imprezy.

Część artystyczną rozpoczął chór śpiewaczy „**Moniuszko**" z **Fresnes**, który pod batutą swego dyrygenta p. **Niedźwiedzkiego** odśpiewał pieśń powitalną „**Witam was, witam**" oraz szereg innych pieśni ze swego repertuaru „**Góralu czy ci nie żal**", „**Gdy wita poranek**" i „**Krakowiak**", żywo oklaskiwanych przez publiczność, po czym rozpoczęły się występy Kół o ocenę.

Na pierwszym miejscu wystąpił znany zespół „**Harfy**" z **Escaudain** z komedią Al. Fredry pt. „**Pan Benet**", w reżyserii p. **Banasia**.

Utwór ten pisany wierszem, jak większość utworów Fredry, nie jest łatwy do oddania przez zespoły amatorskie i mało naszych kół sięga po tego rodzaju arcydzieła literatury polskiej. Zespół „Harfy" stanął jednak na wysokości zadania i sztuka odegrana została prawdziwie po mistrzowsku, zdobywając odrazu sympatię wszystkich obecnych.

Wszyscy amatorzy wywiązali się znakomicie ze swego zadania, a już **Włodarczak Julian** w roli Zdzisława, **Zawada Fr.** w roli p. Beneta, **Włodarczak** Br. w roli Pułkownika i **Graszkowna** Zosia w roli Pauliny byli naprawdę niezrównani. Zespół „Harfy" nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i dowiódł raz jeszcze, że należy nadal do grupy czołowych zespołów w Związku.

Jako drugi wystąpił młody zespół „**Moniuszko**" z **Fresnes** z komedyjką pt. „**Barbara**" — czyli „**Zwycięstwo Rafała Pigułki**" napisaną przez reżysera tego zespołu p. Br. **Szklarza**, na tle niezliczonych przygód prof. Pigułki drukowanych w obrazkach w „Narodowcu".

Sztuczka ta, aczkolwiek nie posiada wiekszych walorów artystycznych, zawiera jednak pewien sens moralny i może się nadawać na mniejsze uroczystości wewnętrzne. Rola i postać Basi z jej nieodłącznym wałkiem była dosyć dobrze oddana, natomiast odtworzyć postać Pigułki taką, jaką ją stworzył autor w obrazkach, jest poprostu rzeczą niemożliwą i należałoby raczej takich ról i postaci unikać. Całość sztuki wypadła dosyć dobrze, czego dowodem były częste wybuchy śmiechu i huczne oklaski publiczności.

Na trzecim miejscu wystąpił zespół teatralno-śpiew. „**Fiołek**" z **Macou Condé** z komedią A. Dziobkiewicza pt. „**Oświadczyny**", w reżyserii p. **Berenta**.

Sztuka ta bynajmniej do popisowych nie należy i należałoby raczej unikać wystawiania jej na tego rodzaju imprezach.

Z doświadczenia wiemy, że koło z Macou Condé posiada dość duży zespół amatorów i napewno stać je na coś lepszego niż to, co odegrane było na niedzielnym konkursie.

Rola **Natalii** była dobrze odegrana, całość jednak nie sprawiła pożądanego wrażenia i wyboru tej sztuki nie należy uważać za szczęśliwy.

Po skończonych występach, „Jury konkursowe" złożone z pp. **Majchrzaka, Zielińskiego i Michalaka** ogłosiło wyniki oceny, które przedstawiają się następująco:

Pierwsze miejsce zdobył zespół „Harfy" z Escaudain za sztukę „Pan Benet", kropek dobrych 63⅔. Drugie miejsce uzyskał zespół „Moniuszko" z Fresnes za sztukę „Barbara", kropek 56⅔. Trzecie zespół „Fiołek" z Macou Condé za sztukę „Oświadczyny", kropek 35⅓.

Na tym program uroczystości został wyczerpany i Koła teatralne rozjechały się do swych kolonii, aby nadal pracować nad pielęgnowaniem sztuki polskiej i spotkać się ponownie na następnym konkursie w roku przyszłym.

28. rocznica Tow. teatr. „Wesoły Pomorzanin" w Ostricourt

W ubiegłą niedzielę Koło teatralne „Wesoły Pomorzanin" w Ostricourt obchodziło, przy pięknej pogodzie, swoją 28-mą rocznicę

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10,30 rano, Mszą św. odprawioną przez ks. prob. **Wiatra** na intencję śp. **ks. Hodury** oraz zmarłych członków Koła. Kościół był szczelnie wypełniony — jak zwykle — miejscową Polonią.

Popołudniowa uroczystość rozpoczęła się o 6.30 na sali św. Stanisława Sala była pełna po brzegi — a pomieścić może przeszło 500 osób! Wszytkie bilety były rozsprzedane tydzień przed przedstawieniem. Wielu rodaków musiało powrócić do domu, gdyż nawet miejsc stojących zabrakło. Wielkie to powodzenie Koła „Wesoły Pomorzanin" należy przypisać wysokiemu poziomowi sztuki aktorskiej podtrzymywanej bez przerwy przez szereg lat.

Uroczystość w kilku słowach zagaił prezes Koła, p. **Ludwiczak**. Innych przemówień nie było, gdyż czas na to nie pozwalał.

Tegoroczna sztuka przedstawiona przez „Wesołego Pomorzanina" nosi tytuł: „Skok Tatusia w bok". Jest to operetka w 4-ch aktach, której sukces na Wychodztwie sięga jeszcze czasów westfalskich. Została ona przetłumaczona przez p. **Surmę**.

Skład aktorów przedstawiał się następująco: Witkiem (rola główna) był p. **Sołtysiak** Edmund; lotnikiem, p. **Maćkowiak** Edmund; żoną lotnika, p. **Trzepałkowska Aniela** (która nagrała już dwie płyty dla Radia Polskiego w Paryżu); Jackiem, siostrzeńcem Witka, p. **Kłopocki Józef**; służącą u lotnika p. **Ciesielska Basia**; Salusią p **Ciesielska Helena**; Małgorzatą p. **Łukowiak Marysia**; dyr. Aeroklubu p. **Ciesielski Józef**. Oprócz tego występowali pp. **Musiał J., Oleszko A., Ciesielski E., Owczarczak E., Jaros I., Nowak T., Rusinek T., Gattner M.**

Przy scenie pomagali pp. **Kowalski J., Trzepałkowski J.** i **Waligóra J.**

Stroną muzyczną operetki zajęli się pp **Mielczarek Fr.** (przy fortepianie) i **Paszk.er** Leon (skrzypek).

Sztukę tę, która stanowi niewątpliwie duży sukces dla Koła, reżyserowali pp. Jan **Kowalski** (reż. główny) przybyły do Ostricourt w r. 1925 i sam pisujący sztuki teatralne, oraz p. Edward **Ciesielski**, znajdujący się w Ostricourt od trzech lat. Suflerem był p. Wacław **Hebel**.

Wśród osób, które przyczyniły się do sprawnego zorganizowania przedstawienia nie możemy pominąć Zarządu Koła, w skład którego wchodzą pp. **Ludwiczak** Józef (prezes); **Waligóra** Jan (zastępca); **Sołtysiak** Edmund (sekretarz); **Rusinek** Zofia (zastępczyni); **Gattner** Antoni (skarbnik) oraz **Jaros** Antoni (zastępca).

Uroczystość niedzielna miała charakter czysto „rodzinny" dla Polonii z Ostricourt, i zaproszenia były bardzo nieliczne. Wśród gości znajdowali się **ks. Sroka z Auby oraz przed**stawiciel „Narodowca" p. M. **Kwiatkowski** (syn).

„Narodowiec" życzy Kołu „Wesoły Pomorzanin" dalszych sukcesów w owocnej pracy na wychodztwie.

Dobra książka na długie wieczory

Irwing Stone: PASJA ŻYCIA. — Treścią tej słynnej powieści są dziwne dzieje Vincenta van Gogha, malarza holenderskiego, który zmarł w nędzy, chociaż obrazy jego mają obecnie wartość milionową. Van Gogh żył w drugiej połowie zeszłego stulecia — był to człowiek niezwykły: geniusz, niezrozumiany przez współczesnych, uważany przez wielu za dziwaka i ekscentryka, pełen niezwykłej „pasji życia", nieliczący się z rzeczywistością i zaplątany często w najbardziej dramatyczne konflikty. Kobiety odegrały dużą rolę w jego życiu — płocha Urszula i piękna Kay pogardziły jego uczuciami; romans z młodziutką Rachelą wywarł decydujący wpływ na jego losy. Akcja powieści, niesłychanie żywa, rozgrywa się w Anglii, Holandii, Belgii i Francji, na dłuższy czas przenosi się do Paryża, ukazując sylwetki malarzy i pisarzy tamtej epoki i ich stosunki z van Gogh'iem. Książka obfituje w dramatyczne powikłania i tragiczne konflikty, a jednocześnie jest przepojona tęsknotą za miłością i pięknem. Wspaniała, niezapomniana lektura. — Pokaźny tom, z ilustracjami według obrazów i rysunków Vincenta van Gogh'a. — **Cena Frs. 895.—**

Lucjan Kiebiewski: NIE TAKI MURZYN CZARNY. — Świetna, wysoce interesująca książka podróżnicza, która przenosi czytelnika w kolorowy świat dzikiej Afryki. Jak barwny film, przesuwają się przed naszymi oczami niebezpieczne dżungle, murzyńskie misteria, pałace i haremy miejscowych władców. Poznajemy monotonię życia białego oficera, zalewaną dużymi ilościami alkoholu, dowiadujemy się, że murzyńską żonę można nabyć za kilkaset franków, słowem wkraczamy w świat egzotyczny, niezwykły i wciąż mało znany. Porywająca lektura, od której nie można się oderwać. — Oprawa płócienna. — **Cena Frs. 780.—**

Kornel Makuszyński: RZECZY WESOŁE. — Jedna z najweselszych książek w literaturze polskiej. Wybitny pisarz i znany humorysta z właściwym sobie wdziękiem pisze o kobietach, mężach i miłości — z poglądami jego można się nie zgadzać, ale przy ich czytaniu nie można się powstrzymać od śmiechu. **Cena Frs. 240.—**

M. J. Wielopolska: KRYJAKI. — Wstrząsająca opowieść o roku 1863. W przedmowie do niej Stefan Żeromski pisze: „...Jest to potężna i ponura symfonia, która z władzą i siłą, równą władzy i sile muzyki — odchyla czarną zasłonę skonu polskiego powstania. Jakaż fantazja zdoła być wyższą, bogatszą, bardziej wieloraką nad rzeczywistość tych dziejów?... Wśród nich tam i sam przemyka się obraz niezapomnianego wdzięku, jak ów, gdzie niewidoma dziewczyna z pałacu „o krwawych latach nigdy niecałowanych ust" zjeżdża po urwisku parowu do powstańczego schronienia... a nadewszystko ta genialna, ze stenhalowską intuicją podana prawda panu Wilczyńskiemu, który idąc na szafot, pociesza się myślą, że urodziwa dziewczyna, na żonę mu przeznaczona — to beksa, której nie warto żałować... Widzenie czarującej, jasnej panny, którą kleryk „krzyżem na czatach leżący" za anioła poczytywał — ustępuje miejsca przeszywającej legendzie o panu Majewskim, co w kajdany zakuty patrzy na żonę wśród Moskali tańczącą i raz wraz otrzymuje cios „w mordę...". **Cena Frs. 240.—**

Marta Rudzka: W DOMU NIEWOLI. — Pod pseudonimem Marty Rudzkiej ukrywa się jedna z najwybitniejszych współczesnych polskich autorek, która z wielkim talentem, w sposób przejmujący opowiedziała o swoich przeżyciach w Rosji Sowieckiej. O treści książki najlepiej świadczą tytuły rozdziałów: PROLOG — BRYGODKI — W SOWIECKICH „TIURMACH" — STAROBIELSK — TRANSPORT NA PÓŁNOC — ŁAGIER POD BIEGUNEM — Z PÓŁNOCY NA POŁUDNIE — Z POŁUDNIA ZNÓW NA PÓŁNOC — BARŻE ŚMIERCI — KOŁHOZ POD BUHARA — EPILOG. Pokaźny tom dużego formatu. **Cena Frs. 295.—**

Szymon Askenazy: KSIĄŻE JÓZEF PONIATOWSKI. — Piąte, pełne wydanie głośnej biografii historycznej, która odsłania dzieje całego życia księcia Józefa, zwycięzcy z pod Raszyna, i marszałka Francji. Barwny film tego życia — od urodzin bohatera w Wiedniu, aż do jego śmierci w nurtach rzeki Elstery, ze słowami na ustach: „Bóg mi powierzył honor Polaków" — porywa nie tylko swoją treścią, ale również plastycznie odmalowanym tłem historycznym. Szymon Askenazy, jeden z najwybitniejszych polskich historyków, przedstawił dokładnie działalność wojskową, polityczną i patriotyczną księcia Józefa, oraz sięgnął do jego życia prywatnego i naszkicował obraz licznych romansów i miłostek „płochego księcia Pepi", które zresztą przeszły już do historii. Pokaźny tom dużego formatu. **Cena Frs. 410.—**

Tadeusz Wittlin: WYSPA ZAKOCHANYCH. — Ostatnia nowość wydawnicza — książka świetnego pisarza polskiego, promieniująca humorem i dowcipem. WYSPA ZAKOCHANYCH w sposób wysoce zabawny przedstawia „miłosne dzieje" Polaków w Anglii — i jednocześnie ukazuje Angielki i Anglików w krzywym zwierciadle satyry. Oto książka, którą każdy przeczyta z największym zainteresowaniem i szczerym uśmiechem. Liczne rysunki Stefana Osieckiego, niemniej dowcipne niż treść książki. **Cena Frs. 395.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA: Wysyłka książek nastąpi w 12—15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Proszę wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC", Lens (P.-de-C.)

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem :

. . . . PASJA ŻYCIA
. . . . NIE TAKI MURZYN CZARNY
. . . . RZECZY WESOŁE
. . . . KRYJAKI
. . . . W DOMU NIEWOLI
. . . . KSIĄŻE JÓZEF PONIATOWSKI
. . . . WYSPA ZAKOCHANYCH

Zaleźność za zamówione książki w wysokości Frs . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", Lens (P.-de-C.)

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

. . . .

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

. . . .

GRUDZIEŃ
11
Wtorek

Słońce: wschód 7.35, zachód 15.52
Księżyc: wschód 14.08, zachód 5.55

Dziś: Damazego
Jutro: Aleksandra
Pojutrze: Łucji, Otylii

ECHA DNIA

Wyścig o pochowanie trupa...

Chociaż słowo karawianiarz nasuwa obrazy makabryczne i żywi stronią na ogół od tych ludzi, to jednak „zawód” ten jest bardzo dochodowy. Oczywiście mowa tutaj jest o „karawaniarzu”, jako o przedsiębiorcy pogrzebowym. Dochody tego rodzaju przedsiębiorstw wzrastają z roku na rok.

Koszta pogrzebu wraz z wszystkimi formalnościami wzrosły w Stanach Zjednoczonych, na przestrzeni ostatnich 100 lat, 10.000 razy. W tym samym czasie koszta utrzymania wzrosły 347 razy. Chociaż śmiertelność w U.S.A. zmniejszyła się znacznie od 1900 roku, to jednak ilość przedsiębiorstw pogrzebowych wzrosła z 8.000 do 26 tysięcy.

Wpływy tych karawaniarzy wyniosły w ubiegłym roku 750 milionów dolarów (300 miliardów fr.), to znaczy o 250 milionów dolarów więcej, aniżeli wynoszą wpływy szpitali.

Aby jednak zostać takim karawaniarzem w Stanach Zj. trzeba przejść odpowiednią naukę, która trwa od 6 miesięcy do 2 lat. Specjalne szkoły uczą nie tylko wszystkich formalności pogrzebowych, jak i sztuki balsamowania, sposobów spalania ciał, ale i umiejętności prowadzenia rozmów z rodzinami zmarłych. Po złożeniu egzaminu końcowego, pisemnego i ustnego, uczeń otrzymuje dyplom, który jednak nie daje mu jeszcze prawa prowadzenia przedsiębiorstwa pogrzebowego. Trzeba dopiero dwuletniej praktyki u jakiegoś „funeral director”

I w tego rodzaju „handlu” konkurencja jest bardzo silna, to też personel poszczególnych przedsiębiorstw pogrzebowych czatuje niemal przed merostwami na osobę zgłaszającą jakiś zgon. To zjawisko można zresztą zaobserwować nie tylko w U.S.A.

W Kalifornii gdzie przebywa cały szereg amerykańskich „emerytów”, przedsiębiorstwa te znajdują się w rękach 3 wielkich towarzystw. Każde z nich ma swoich własnych komiwojażerów, którzy chodzą do mieszkań takich emerytów, starając się już z góry zapewnić sobie pochowanie danej osoby.

Najbliższy spis ludności we Francji w r. 1956

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe uchwaliło budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 519 głosami przeciwko 101.

W czasie dyskusji przemawiał min. spraw wewn., Charles Brune, który powiedział, że Francja jest zobowiązana umowami międzynarodowymi, w myśl których spis ludności we Francji musi odbyć się w r. 1956. Koszt spisu jest wysoki, wynosi bowiem 3 miliardy fr, dlatego nie można powtarzać go zbyt często. Jednakże spisy częściowe mogłyby odbyć się przed r. 1956, w okolicach, w których nastąpiły znaczne ruchy ludności.

Wieści z Polski

Głoszą „walkę z marnotrawstwem” — ale największe marnotrawstwo uprawia reżim warszawski

Warszawa. — Według sprawozdania Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego za III kwartał, cały szereg gałęzi gospodarki państwowej nie wykonało nałożonych na nie obowiązków. Gdyby wierzyć w komunistyczne cyfry, to reżim nie miałby powodów do specjalnego alarmu. W pewnych dziedzinach plan nie został wykonany zaledwie w kilku procentach. Rzeczywistość musi być jednak inna niż to oficjalnie ogłoszono, skoro z powodu tych rzekomych paru procent reżim podnosi tak wielki alarm i zapowiada dalsze przykręcanie śruby.

Główny nacisk ma być zwrócony obecnie na oszczędności w gospodarce państwowej oraz na walkę z marnotrawstwem. W ten sposób komuniści, aczkolwiek pośrednio, sami przyznają, że uważany przez nich jako rzekomo najlepszy i najbardziej postępowy system gospodarki komunistycznej jest wdzięcznym polem dla marnotrawstwa i rozrzutności. Reżim jednak do tego nie może się przyznać. Wzywa więc i zmusza społeczeństwo do dalszych wyrzeczeń, dalszych danin i wysiłków. Jakby dla osłody i pocieszenia chwalą się, że rząd i komunistyczne władze pierwsze dały przykład jak należy postępować. Zakazane zostały naprzykład przyjęcia i bankiety na koszt państwa, ograniczono wydatki reprezentacyjne, karci się rozrzutność w wyjazdach i delegacjach służbowych, i t.p. Należałoby oczekiwać, że teraz gdy do Warszawy przyjedzie jakiś dygnitarz komunistyczny z Moskwy, to towarzysz Bierut koszta pijatyki i bankietu pokryje z własnej kieszeni, albo zaprowadzi swojego gościa do stołówki robotniczej na obiad bez mięsa i masła. W taki to głupawy sposób reżim usiłuje wmówić w społeczeństwo, że sprawa oszczędzania to „sprawa każdego z nas”.

Skoro komuniści chcą dać społeczeństwu przykład jak należy oszczędzać, to powinni np. zlikwidować takie instytucje jak UB ze swoją zgrają agentów, których liczba idzie w setki tysięcy, a którzy przecież nie pracują produktywnie.

Niech zaprzestaną wydawania milionów na swoją propagandę, bo przecież są to pieniądze wyrzucone w błoto, gdyż nikomu ta propaganda nie jest potrzebna ani nikogo nie przekona. Niech zlikwidują swoje szkoły i kursy dla naganiaczy partyjnych i agentów, bo to też dużo kosztuje, a psu na buty się tylko może przydać. Wreszcie niech zaprzestaną płacenia Moskwie olbrzymich sum w postaci eksportu polskich towarów i żywności do Sowietów, w zamian za import sowieckiej „wolności”, którą nas Moskwa szczodrze obdarza. Taki „handel” to już nie rozrzutność ani marnotrawstwo, ale jawny rabunek.

Gdyby komuniści zaczęli robić takie „oszczędności”, to napewno Polacy z wdzięczności za to z własnej woli też zaczęliby oszczędzać. Inna rzecz, że jest jeszcze bardziej skuteczna rada na tą chroniczną chorobę systemu gospodarki komunistycznej. Leczenie trzeba zacząć od źródła choroby, czyli poprostu bez reszty zlikwidować sowiecki ustrój, jaki został Polsce siłą narzucony.

Ale tego warszawski reżim nie zrobi, o to niema obawy. Zrobią to jednak Polacy, gdy tylko nadejdzie odpowiedni moment. Pozbycie się sowieckiego systemu wraz z jego dozorcami, będzie największą oszczędnością, jaką Polacy kiedykolwiek zrobili i o której tak marzą.

Produkcja węgla zmalała?

Z Berlina donoszą, że:

„Prasa polska i niemiecka przemilcza w zupełności podróż do Warszawy p. Rau i p. Handke, wicepremiera i ministra Handlu Zagranicznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podobno podróż ta była spowodowaną poważnymi trudnościami, które powstały w handlowych stosunkach pomiędzy Polską a Wschodnimi Niemcami.

Podobno Polska dostarczyła zaledwie połowę umówionej ilości węgla, co spowodowało unieruchomienie przez dni kilka huty w Mansfield. (Huta w Mansfield wyrabia głównie miedź i aliaż metali). Aby uniknąć zatrzymania w produkcji, Sowiety wysłały natychmiast 250 wagonów towarowych z węglem z Donieckiej kopalni.

Niemiecka delegacja skarżyła się też na zwolnienie dostawy koksu z Polski. Między 1 lipca a 15 sierpnia Huty Żelaza w Schoenflisse (Brandenburg) otrzymały tylko 25 wagonów polskiego koksu.

Przedstawiciele „rządu” polskiego tłumaczyli niewykonanie kontraktów tym, że produkcja węgla w Polsce w ostatnich czasach zmalała. A Cyrankiewicz przyrzekł natychmiastowe uregulowanie tej sprawy”.

* * *

Jak podają informatorzy z Paryża i Sztokholmu, **reżim warszawski nie wywiązał się również z dostaw węglowych wobec Francji, Danii i Szwecji.**

Polityka handlowa reżimu polega na świadomym i stałym utrudnianiu dostaw węglowych do krajów niekomunistycznych. Wykorzystując panujący w Europie „głód węglowy” — starają się wyszantażować dla siebie lepsze warunki umów handlowych i uzyskać rynki zbytu dla innych mniej wartościowych produktów własnej czy sowieckiej wytwórczości, natomiast Sowietom dostarcza się wszystko za bezcen.

Zygmunt Stęczyński — poeta Śląska

W połowie XIX wieku, w okresie Wiosny Ludów, wędrował po Śląsku niejaki Bogusz Zygmunt Stęczyński. Miał wtedy 30 lat. Ale nie był przeciętnym turystą. Umiał pięknie rysować i... rymować. Był więc poetą. — Wprawdzie, nie dorównał wieszczom i pierwszorzędnym stylistom. Ale ważniejsze jest u naszego wędrowca coś innego.

Z wędrówki swej zostawił 4.000 widoków, w tym około 1.500 akwarel. Stęczyński nie ograniczył się tylko do Polski. Był na Węgrzech, w Słowacji, w Wenecji itd. W r. 1847 wydał część rysunków w książce „Okolice Galicji”. W 1860 poemat „Tatry”, a potem inne jak: „Zbójcy w Galicji”, „Krosno”. Umarł w r. 1890 w Krakowie w nędzy i opuszczeniu.

Dużo utworów zostało w rękopisie do dziś. Powinny być wydane.

„Śląsk” to największy utwór Stęczyńskiego, liczy ponad 5.000 wierszy. Jest ten poemat wyrazem jego szczerego patriotyzmu i ukochania tego co polskie. Pisze więc o Wrocławiu, Świdnicy, Jeleniej Górze, Kudowie, Dusznikach, Cieplicach, Legnicy itd.

Już w przedmowie do poematu podkreśla Stęczyński swe nieugięte stanowisko: „... **przez nieuwagę polityczną naszych zacnych przodków, Śląsk wpadł w ręce niemieckie i powiększył ich ziemie, przed wiekami gwałtownie nabyte i jaknajspieszniej zniemczane, a z naszych słowiańskich pokoleń ogołacane jak najsromotniej... lud na Śląsku nie stracił jeszcze zupełnie cechy polskiej, jest poczciwy, szczery i gościnny, chociaż przeszło pół tysiąca lat przyciska go i zatopić usiłuje żywioł niemiecki.**”

Pierwsze strofy „Śląska” mówią o polskości tej ziemi.

Śląsk nasz uczcić pragniemy dla całości sławy
Lechiskiego narodu, bo złe nie zdołało
Zatrzeć w nim cechy polskiej, choć walczyło [śmiało
Germańskiego żywiołu bronią obosieczną,
Wrodzoną swą chciwością i kłamstwem [niegrzeczną.
Która swoją powodzią miasta, wsie, bezdroże
Usiłuje zatopić, a przecież nie może!

Tak nasz Stęczyński nastrajał lirę, tak pisał we wstępie poetyckim. Przychodzą teraz poszczególne pieśni. W pieśni pierwszej razem ze Stęczyńskim

Wstępujemy na ziemię Śląskiem nazwaną.
Ziemię świętą, bo od nas wszystkich [ukochaną,
Która od rzeki Ślęzy przybrawszy nazwisko,
Od prawieków pierwotne ma polskie ognisko,
Utrzymując w sobie pierwiatki uczciwe,
Ale obca nazwa, zabrawszy tę niwę,
Usiłowała wszystko zmienić swym zwyczajem
I mówić, że Śląsk zawsze był niemieckim [krajem!
Ale, chociaż odmienne nazwy podawano
Przecież duch i uczucie polskie się odzywa
I wychodzi z zatopu, jak z wody oliwa.
I język nasz szacowny, a taki obfity,
Przez pięćset lat ucisku nie został zabity,
Pokazuje wyraźnie cud Boski na sobie!

Na każdym kroku Stęczyński podkreśla istotne cechy zaborczego prusactwa, wykazując, że Polacy trwali mimo to przy swym języku i obyczajach.

...od wieków myślano, jakim by sposobem
Słowiańskie pokolenia postawić nad grobem.
Nawet wepchnąć do grobu!... a na ich [własności
Rozsiedlić się i wznieść naród niemieckiej [ludności.

Chociaż nie posiada wykształcenia jest jednak Stęczyński dobrym psychologiem i interpretatorem faktów. Dobrze komentuje fakt niezaprzeczonej polskości Śląska. Język uważa on za jeden z więzów łączących ludzi jednej narodowości i utrzymaniem języka tłumaczy zachowanie polskości tej prapolskiej ziemi.

Przez obszerne równiny, przez piaszczyste [pola
Równą drogą przybywszy do miasta Opola,
Gdzie już mówią po polsku i gdzie zrozumiani,
Możemy bez trudności rozmawiać wylani,
Gdzie język w swej świetności jest utrzymany
I święcie za najdroższy klejnot uważany.
Bo tam ludzie nie gasną, gdzie język istnieje,
Chociaż na nich przeciwność ze wszystkich [stron wieje.
Zależy to od czystej miłości i tchnienia
Dla swoich poprzedników, dla swego [plemienia.
Kto obcy język nad swój ojczysty przekłada,
Ten zmniejsza swoje plemię, ten zwolna [przepada!

HUMOR KRAJOWY

Mówca

Rozpoczął przemówienie
Wspaniałym, jasnym zwrotem.
Początek przemówienia
Trwał kwadrans.
No a potem...

Do rzeczy przeszedł sedna,
Jak nazwał sam: do rdzenia,
Na temat rdzenia mówił
Godzinę od niechcenia.

Że rdzeń — to jest podstawa,
Podstawa zaś — to sedno,
Zaś sedno — to płaszczyzna,
(A zresztą — wszystko jedno...)

Gdy skończył już o rdzeniu,
Płaszczyźnie i o wątku,
To przeszedł do osnowy...
I zaczął od początku.

Gdy znów minęło minut
Mniej więcej ze trzydzieści —
Nasz mówca zręcznym zwrotem
Do samej dotarł treści.

Że treść jest fundamentem,
A zwięzłość — to jest treść,
I znów minęło minut
Pięćdziesiąt,
Prawie,
Sześć....

Po owym wyjaśnieniu
Rozpoczął zakończenie —
I wezwał do dyskusji
Szanowne zgromadzenie.

Dyskusja? Do dyskusji
Nikt z gości się nie pali,
Gdyż jedni — dawno wyszli,
A drudzy — dawno spali.

A temat referatu,
Pełnego niedomówień,
Brzmiał jasno: „O potrzebie
Skracania przemówień!...”

Pomyślne doświadczenie, przeprowadzone na szybie 4 w Lievin zapobiega wybuchowi gazu i zwiększa bezpieczeństwo górników

Wybuch gazów w kopalni, pociągający za sobą straszne nieszczęścia, jest oddawna postrachem personelu kopalń. Gaz, pochodzący z powolnego rozkładania się węgla, to metan, który w połączeniu z tlenem, zawartym w powietrzu, tworzy groźny środek wybuchowy. Drobna iskierka w miejscu, gdzie znajduje się wystarczająca proporcja powietrza i gazu, by utworzyć mieszaninę wybuchową, już powoduje eksplozję. Ogromne płomienie rozszerzają się w chodnikach, siejąc śmierć i zniszczenie. W takich okolicznościach n.p. zginęło w r. 1906 w Courrières 1.200 górników.

Inżynierowie i specjaliści zbadali i wprowadzili wspólnie z komisjami bezpieczeństwa, różne urządzenia, zdolne zapobiec niebezpieczeństwu lub ograniczyć jego skutki niszczycielskie. M.in. odprowadza się z kopalni metan, wydobywający się z węgla. Bardzo ciekawego doświadczenia dokonano pod tym względem na szybie 4. kopalń Liévin. Dzięki pomysłowemu urządzeniu odprowadza się tam groźny gaz na powierzchnię. W dodatku nieużyteczny dotychczas gaz zostanie zużyty, zastępując z powodzeniem gaz świetlny. Urządzenie, wprowadzone w Liévin, opisuje korespondent „Le Figaro”.

Inżynierowie oparli swoje doświadczenie na fakcie, że metan utrzymuje się zazwyczaj w górnych i wyżej położonych chodnikach. Przenikając poprzez pokłady, gromadzi się w najstarszych chodnikach, wyczerpanych, znajdujących się zawsze najbliżej powierzchni. W najwyższych punktach opuszczonych chodników urządzono „zbiorniki”, zamurowując ich wyloty. Poprzez te mury przeprowadzono kanalizację, przy pomocy których pompuje się gaz, aby wyprowadzić go na wierzch.

Urządzenie funkcjonuje doskonale i pozwala żywić najlepsze nadzieje.

Dotychczas wydobywa się dziennie do 6.000 m. sześc. gazu. Usuwa go się zawczasu, nim zdoła rozszerzyć się w chodnikach, w których pracują górnicy. W ten sposób wzrasta zatem ich bezpieczeństwo.

Pomyślne doświadczenie nie kończy się jednak na samym wydobywaniu gazów. Buduje się obecnie urządzenie, aby naturalne paliwo zużyć do opalania koksowni w Drocourt. Wydobywany gaz zawiera bowiem 60 proc. metanu, stanowi zatem paliwo, którego zdolność kaloryczną równa się mniej więcej tejże zdolności gazu świetlnego. Gaz świetlny, zastąpiony gazem naturalnym, będzie mógł zostać użyty do innych celów.

Nowy, francuski sposób ewakuacji gazu z kopalni, jest znicznie tańszy od urządzeń, przyjętych przez fachowców zagranicznych i przynosi zaszczyt inżynierom francuskim.

Personel Ministerstwa Odbudowy ofiarował 21 kg krwi

Ekipa ośrodka transfuzyj krwi, odwiedzająca obecnie główne administracje państwowe, przybyła w czwartek do Ministerstwa Odbudowy. 70 osób personelu zaofiarowało swoją krew. Każdy poświęcił 300 gr, co dało 21 kg. krwi. Minister Claudius Petit oddał krew jako pierwszy. Zebrana krew jest przeznaczona do transfuzyj w szpitalu św. Antoniego w Paryżu. — Na zdjęciu: Minister Claudius Petit ogląda krew pobraną z jego ramienia i zawartą we flakonie.



(Foto: Record)

Od miesiąca okradano wille w okolicy Saint-Raphaël

Od października Riviera opustoszała. Wielkie hotele, pensjonaty i wille prywatne zamknęły swe podwoje. Może otworzą je na krótki okres czasu między Bożym Narodzeniem, a pierwszymi dniami stycznia. Skorzystał z tego opustoszenia domostw jakiś złodziej.

Podważał drzwi, zabierał nie tylko cenne przedmioty, lecz nawet przybory kuchenne. Rozgaszczał się, nocował, karmił się znalezionymi zapasami, a nawet w jednej willi przebrał się w garnitur właściciela, pozostawiając swoje zniszczone ubranie. Zaalarmowana policja rozpoczęła energiczne poszukiwania bezczelnego rzezimieszka.

Któregoś wieczora w połowie listopada dwaj uzbrojeni opryszkowie napadli na dom pana Papaglia w Vidauban i pod groźbą rewolwerów zmusili go do wydania im znacznej sumy pieniędzy, ukrytych w jednym z mebli.

Zaalarmowana żandarmeria przychwyciła jednego z opryszków, a ten wydał swego wspólnika, Andrzeja Curraud. Pojmano go w Bouloris, gdy z dużym tobołem, oczekiwał na Route Nationale 98, na nadejście autobusu do Cannes. Okazało się, iż jest to właśnie sprawca seryjnego okradania will. Niedawno ukradł również rower w Mentonie, a pozostawił go w jednej z obłupionych willi w Saint Aygulf.

Andrzej Curraud jest niebezpiecznym opryszkiem, który już odsiadywał karę za zbrojne napady. Dopiero przed dwoma miesiącami wypuszczono go z więzienia w Nicei. Obecnie siedzi za kratami w Dragignau.

An.

Program budowy szkół w r. 1952

Min. wychowania narodowego podał na konferencji prasowej program rządowy w odniesieniu do budowy szkół.

Minister zaznaczył, że w r. 1952 przedszkola i niższe klasy szkół powszechnych będą musiały przyjąć 70 tys. do 80 tys. dzieci więcej. Przed wojną uczęszczało do przedszkoli 189 tys. dzieci, w 1950 r. 403 tys., a w roku bieżącym około miliona. Trzeba przeto przewidzieć na rok przyszły, 3 tys. nowych klas.

Co do szkół uzupełniających (complémentaires), uczęszczało do nich w 1930 r. 6.100 uczniów, 120 tys. w r. 1940; 160 tys. w r. 1945; 192 tys. w r. 1948 i 210 tys. obecnie.

Minister podał następnie projekty budowy szkół w Paryżu i oświadczył, że w r. 1952 zostanie utworzonych 2.150 nowych etatów nauczycielskich we Francji europejskiej i 250 we Francji zamorskiej. Poza tym jest przewidzianych 14.500 stypendiów dla szkół uzupełniających oraz przystosowanie kredytów w celu podwyższenia rent.

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Wróbel

Lubię ja lubię, nasze ptaszęta.
Kto je tam zliczy i kto spamięta.
Lecz ponad wszystko, wróbla ja wolę.
Co się pod strzechą gnieździ w stodole.

Choć wielki psotnik, choć ziarno kradnie.
Choć wścibski, wszędzie wciśnie się zdradnie
Lubię go za to, że gdy w jesieni.
Pożółknię świetna, barwa zieleni,

Tłum ptaków w obce ucieka kraje.
To wróbel wierny, z nami zostaje.
Tu gdzie się rodził i żył od młodu.
I choć drży z zimna, przymiera z głodu.

On swej ojczystej ziemi nie rzuci.
Smętnie swiergoce, żałośnie nuci.
I czeka z nami, czeka z nadzieją.
Aż pogodniejsze dni zajaśnieją.

Nadesłał: Wieczerzak Bolesław.

Przygody Rafała Pigułki

Raf pracownik to uczciwy,
Godzin zajęć on przestrzega
Chociaż żebrak nieszczęśliwy,
Co o każdy grosz zabiega.

W południe oto wyjmuje
Wiktuały i zajada.
„Jest dwunasta, nie przyjmuje” —
Litościwym odpowiada. (x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



228) (Ciąg dalszy)

Lea skinęła głową.

— A zatem prowadź, ojcze.

Pastor poszedł przodem.

Lea ruszyła za nim zagryzając wargi.

Teraz nie może się już cofnąć.

Lecz nim zdążyła o tym pomyśleć, znalazła się już w pokoju chorego. Oczy jej, przezwyciężając powoli panujący tu półmrok, ujrzała na wielkim łożu pod ścianą, leżącą chudą postać.

Nie bacząc na całą nienawiść i całą gorycz, która w niej się zebrała na tego człowieka, serce jej ścisnęło się współczuciem, gdy spostrzegła to wychudzone i wynędzniałe oblicze swego byłego małżonka.

Chory wyciągnął drżącą dłoń i wyjąkał:

— Nareszcie, nareszcie — przychodzisz — nim jest już zapóźno...!

Lea podeszła bliżej i przezwyciężając wstręt podała umierającemu rękę, którą ten uchwycił skwapliwie.

Nie mogła wymówić słowa. Była kompletnie wyczerpana nerwowo.

Pomimo to jednak zebrała całą siłę woli i spytała cichym głosem.

— Chciałeś mnie jeszcze raz zobaczyć?

Chory potwierdził.

— Tak, nie mogę umrzeć, póki nie będę wiedział żeś mi przebaczyła... To ja wtedy w Sydney zniszczyłem szczęście twego brata, to ja zdradziłem cię z tą podłą kobietą, z tą Mignon, to ja wniosłem w twe życie całe to pasmo nieszczęść i cierpień...

Lea przerwała z przymusem:

— Po co teraz wspominać stare dzieje? — rzekła.

Przez twarz umierającego przemgnął radosny błysk.

— A więc możesz mi przebaczyć, Leo?

Lea ciężko westchnęła.

Chwilę wahała się.

Czyżby miała oskarżać teraz Hecomera, że zniszczył jej całe życie? Czy teraz czas na zarzuty?

Kiwnęła głowę z przymusem.

— Tak — wybaczam ci — wszystko...!

Oczy generała zabłysły radośnie.

— Dzięki ci Leo — teraz mogę spokojnie umrzeć!

Zamknął oczy i ciężko oddychał.

Lea patrzyła nań w zadumie.

— Mam jeszcze prośbę do ciebie, Leo — zaczął znów po chwili chory. Czy ją spełnisz?

— Jeśli jest to w zakresie możliwości — to tak.

Hecomer zaczął swą historię, którą już raz opowiadał Lei.

Tym razem słuchała uważniej niż wówczas.

— Ty musisz zniweczyć to całe oszustwo, która tamta kobieta chce popełnić wraz ze swym kochankiem — ciągnął dalej chory. — Teraz dopiero rozumiem jaką krzywdę wyrządziłem tej jasnowłosej kobiecie, którą twój brat kochał. — Była ona prawdziwą księżniczką i musi odnaleźć swego ojca... aby twój brat wreszcie osiągnął swe szczęście...

Lea uśmiechnęła się boleśnie.

— Za późno, wszystko za późno...

— Za późno? — powtórzył chory ze zdziwieniem.

W czasie swej choroby zapomniał zupełnie, że Rudyard popełnił samobójstwo, a Mary zniknęła bez śladu.

Jego umysł zajęty był cały czas myślą o zemście nad Mignon. A że sam nie miał już siły unicestwić jej planów, chciał to przekazać w ręce Lei.

— Obiecujesz mi zatem zniweczyć plany tej kobiety? — zapytał namiętnie, skończywszy swe opowiadanie.

Lea podała mu rękę i skinęła potakująco:

— Obiecuję ci.

Chory zwrócił się do młodego zakonnika, który uważnie przysłuchiwał się wszystkiemu.

— Jesteście świadkiem, ojcze — zawołał chory. — Można spisać protokół?

Pastor skinął głową potwierdzająco i zabrał się do pisania.

Po kilku minutach protokół został skończony i troje obecnych złożyło na nim swe podpisy. Lecz siły chorego były już na wyczerpaniu.

Oddychał ciężko, głowa leżała bezwładnie na poduszkach.

— Spełnisz mą ostatnią wolę, Leo — powtarzał chory słabnącym głosem.

— Złożyłem ją wszak w pewne ręce.

Jeszcze jeden kurczowy ucisk dłoni — i konający zasnął na wieki.

Lea zamknęła mu powieki i patrzała nań z powagą.

Młody pastor nie mógł wymówić ani słowa.

W milczeniu wyprowadził piękną kobietę do auta i odwiózł ją z powrotem do hotelu.

Gdy się żegnali w przedsionku — szepnął:

— Mylady — jeśli potrzebna pani będzie przyjacielska usługa — stoję chętnie do dyspozycji.

Lea serdecznie uścisnęła mu dłoń.

— Dziękuję, pastorze — może naprawdę wkrótce będzie mi wasza pomoc niezbędna...

— Będę się czuł szczęśliwy zostać pani pomocnym — skłonił się duchowny.

Lea skinęła głową na pożegnanie i weszła na schody hotelu. Lecz w tej chwili podbiegł do niej portier i zawołał:

— Mylady — odnaleziono ślad...

— Ślad?

— Tak jest, policja znalazła Miss Mary.

— Naprawdę, odnaleziona? — wykrzyknęła Lea żywo. — Gdzie ona jest? Co się z nią stało?

— Inspektor Barthou oczekuje panią, by jej złożyć potrzebne wyjaśnienia — odparł portier.

Lea szybko podążyła w kierunku salonu przyjęć. Starszy mężczyzna o urzędowym wyglądzie podniósł się na jej spotkanie z fotelu.

— Znaleźliście panowie Miss Mary? — spytała podnieconym głosem, zapominając się przywitać z inspektorem.

— Tak jest, mylady — niestety...

Lea spojrzała nań z przestrachem.

— Co się stało... Czego pan zwleka?

— Ponieważ... hm...

— Ponieważ co? — nalegała Lea.

— Ponieważ znaleźliśmy Miss Mary nie pomiędzy żywymi — dokończył urzędnik.

— Nie pomiędzy żywymi! — powtórzyła Lea mechanicznie.

Urzędnik potwierdził skinięciem głowy i ciągnął dalej:

— Znaleziono ją z głęboką raną w okolicy serca i przewieziono do szpitala Georgette gdzie umarła po dwuch dniach, nie podając o sobie żadnej informacji. Dopiero dzisiaj udało mi się otrzymać te informacje i pospieszyć z nimi do pani, mylady.

Lea osunęła się na fotel i rękoma zasłoniła twarz.

— Umarła... Umarła...

— Według opinii lekarzy popełniła samobójstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

Bordeaux, Nicea i Lille posiadają równą ilość punktów po serii jesiennej...

Zwycięstwo Lens w Hawrze największą niespodzianką niedzieli

Montpellier i Nantes zajmują 2-gie miejsce w II Lidze

W niedzielę 9. grudnia została zakończona pierwsza seria rozgrywek o mistrzostwo piłkarskie Francji grupy zawodowców. Po 17 grach tak się złożyło, że trzy drużyny z równą ilością punktów (po 22): Bordeaux, Nicea i Lille znajduje się na pierwszym miejscu w tabeli. Lepszy stosunek bramek ma Bordeaux, przeto jesienne mistrzostwo I Ligi przypada tej drużynie.

W niedzielę zanotowano moc niespodzianek, przy czym największą sensacją dnia była porażka Hawru na swym boisku w spotkaniu z Lens. Drużyna z Północnego Zagłębia górniczego, zagrała tego dnia jedno ze swych najlepszych spotkań i zasłużenie wywiozła oba punkty z Normandii.

Odnośnie dwóch innych drużyn północnych, to Lille wygrało wysoko z Sochaux, przy czym wynik ten jest zasłużony. Drużyna Roubaix przywiozła 1 punkt ze Strasburga. Była zespołem lepszym i na zwycięstwo zasłużyła.

Niespodziankami były również: wynik remisowy jaki Rennes uzyskało w meczu z Bordeaux oraz remis St Etienne w Metzu.

W II. Lidze niespodziankę wielką sprawiło Grenoble. Pokonało ono zespół wiceleadera, drużynę Rouen, która przez utratę punktów przy równoczesnych zwycięstwach Montpellier i Nantes, utraciła 2. miejsce na ich korzyść i obecnie zajmuje 4. lokatę.

Również o tej grupie można powiedzieć, to co już powiedzieliśmy kiedyś o grupie I., że poziom drużyn jest mniejwięcej wyrównany, i że poza zespołem Stade Français, który prowadzi w tabeli, trudno przewidzieć drużynę, która będzie towarzyszem drużyny paryskiej na wejście do czołowej klasy. Kandydują do niej: Montpellier, Nantes, Rouen, Valenciennes, Tuluza i Grenoble.

Przebieg niedzielnych gier w I. Lidze.

Marseille — Nice 2:4 (1—2). — Dawno na stadionie marsylskim nie widziano tylu widzów ile na meczu niedzielnym. Spotkanie nieomal sąsiedzkie ściągnęło kilka tysięcy widzów z Nicei.

Gospodarze grali lepiej niż w poprzednich meczach. Długo utrzymali grę równorzędną. Na uzyskanie wyniku remisowego nie starczyło tchu zespołowi gospodarzy. Nicea wygrała zasłużenie i dzięki temu zwycięstwu wraz z Bordeaux i Lille zajęła pierwsze miejsce w tabeli, kończąc serię jesienną pięknym zwycięstwem. Najlepszymi graczami byli: w Nicei Ben Tifour; w Marsylii: Salem Bengsson i Anderson.

Metz — St. Etienne 2—2. — W pierwszej połowie przewaga Metzu była wielka. St. Etienne grało niepewnie, zwłaszcza w pierwszym kwandransie.

Wynik został osiągnięty już do połowy. W drugiej połowie gra była równa. Ciężkie boisko uniemożliwiło grę szybką, przyczym dało się to szczególnie odczuć zespołowi Metz.

Wynik sprawiedliwy. Najlepszymi graczami byli Fuchs i Burda w drużynie Metz, Nola i Rijwers w zespole St. Etienne.

Strasbourg — Roubaix. — 2—2 (1—2). — Dla wszystkich było wiadomem, że drużyna Strasburga czyni wszystko, by wobec własnej publiczności zrehabilitować się za wysoką porażkę poniesioną w Lens. W drużynie przeto przeprowadzono szereg zmian. Kilka tysięcy widzów zgromadziło się na stadionie by przyjrzeć się grze drużyny swej z zespołem Północy.

Drużyna Roubaix nie była w komplecie, niemniej zdolała gospodarzom narzucić swe tempo. Gra była żywa do końca meczu. Drużyna północna była zespołem lepszym.

Goście ukończyli serię jesienną z 20 punktami klasyfikując się na 6-tym miejscu w tabeli.

Lille — Sochaux 7—3 (1—2). — Drużyny grały szybko i dobrze. Drużyna Sochaux zdobyła prowadzenie w 31 sekundzie po rozpoczęciu gry. Gospodarze wyrównali kilka minut później, jednak nie dugo się tym cieszyli, gdyż goście w 31 minucie zdobyli ponownie prowadzenie i wynik 2:1 utrzymali do przerwy.

Po przerwie Lille narzuciło jeszcze ostrzejsze tempo gościom. Nie tylko wyrównało, lecz zdobyło ogółem 6 bramek, zwyciężając ostatecznie 7:3. Najlepszymi graczami na boisku byli Vincent i Lefebvre z Lille oraz bramkarz Fracassi z Sochaux.

Widzów 8 tysięcy.

Le Havre — Lens 0—1. — Wynik ten stanowi największą niespodziankę niedzielnych gier. Gospodarze, o których sądzono, że ukończą serię jesienną zwycięstwem i utrzymają się na pierwszym miejscu w tabeli, zawiedli. Grali zbyt nerwowo, by wykorzystać swe walory techniczne. Zwycięstwo odniesione przez drużynę Lens wywołało wśród sympatyków drużyny górniczej wielką radość. Świadczy ono, że w zespole zmieniło się na lepsze, że nowy duch ożywia jedenastkę. Drużyna z Pas-de-Calais grała przeciw Hawrowi bardzo szybko i tej szybkości zawdzięcza swe zwycięstwo. Zwycięską bramkę zdobył Ludwikowski.

Lyon — Nancy 0—1. — Drużyna Lyonu grała bardzo ofiarnie i zasłużyła na wynik remisowy. Jednak pech prześladował jej napastników w polu podbramkowym gości, Nancy zdobyło swe zwycięstwo w momencie najbardziej niespodziewanym... w 31 minucie pierwszej połowy. Obie drużyny prowadziły grę szybką.

Rennes — Bordeaux 2—2 (1—1). — Gra była bardzo ciekawa i żywa. Drużyna bretońska zagrała swój najlepszy mecz w bieżącym sezonie. Gospodarze grali na poziomie zespołu Bordeaux. Pierwszą bramkę zdobyła drużyna Rennes. Bordeaux wyrównało na krótko przed przerwą.

W drugiej połowie Grummelon zdobył prowadzenie dla Rennes. De Harder wyrównał dla Bordeaux. Bramka ta była najładniejszą bramką dnia.

W drużynie Rennes najlepszym graczem był Prouff.

R.C. Paris — Nimes. — 1—2. — Spotkanie oczekiwane z wielkim zainteresowaniem zgromadziło mimo niepewnej pogody tysiące widzów. Drużyna Nimes Ol. Club grała lepiej i wygrała zasłużenie. Goście prowadzili 4 minuty przed końcem meczu 1:0. Paryżanie wyrównali wówczas przez Gabeta. Po rozpoczęciu gry atak Nimes przebił się pod bramkę gospodarzy i Constantino dał drużynie południowej prowadzenie. Paryżanie starali się wyrównać, było jednak zapóźno i mecz zakończył się zwycięstwem Nimes.

Reims — Sète 6—0. — Zwycięstwo Reims było oczekiwane, choć nie w tak wysokim stosunku bramkowym. W pierwszej połowie goście byli mniejwięcej przeciwnikiem równym gospodarzom. Reims w tej części gry zdobyło jedną bramkę. W drugiej połowie goście utracili dwie bramki przez karne i to ich tak speszyło, że gospodarze od trzeciej bramki inicjatywy gry ze swych rąk już nie wypuścili. Drużyna Reims nie wykorzystała jednej jedenastki.

Tabele mistrzostw piłkarskich Francji

I Liga

	gier	pkt.	st. br.
Bordeaux	17	22	48—22
O G. C. Nice	17	22	37—24
Lille O. S. C.	17	22	44—29
Havre A. C.	17	21	32—21
F. C. Metz	17	21	26—21
C. O. R. T.	17	20	26—18
Stade Reims	17	19	33—24
Ol Nimes	17	18	27—22
R. C. Paris	17	17	37—34
A. S. St. Etienne	17	17	37—37
F. C. Nancy	17	15	34—35
F. C. Sochaux	17	15	29—30
R. C. Lens	17	15	28—30
Lyon O. U.	17	14	21—33
O. Marseille	17	14	28—51
F. C. Sète	17	13	17—30
Stade Rennes	17	13	22—48
R. C Strasbourg	17	8	17—39

II Liga

	gier	pkt.	st. br.
Stade Français	17	29	59—24
S. O. Montpellier	17	24	36—21
F. C. Nantes	17	24	31—19
F. C. Rouen	16	22	39—20
U. S. Valenciennes	17	20	26—21
F. C. Toulouse	17	19	34—32
F. C. Grenoble	17	18	33—28
A. S. Troyes	17	17	29—27
S. A. Angers	17	17	33—36
F. C. Toulon	17	17	29—37
A. S. Cannes	16	15	32—35
Besançon	17	15	35—39
A. S. Monaco	17	15	17—19
C. A. Paris	17	13	21—28
A. S Béziers	17	12	22—35
Amiens A. C.	17	11	20—37
Ol. Alès	16	8	25—43
U. S. Le Mans	16	6	20—40

O mistrzostwo Amatorów Francji

Grupa Północna

Bruay — Amicale	4—1
St. Maur — Montreuil	1—1
Quevilly — Vernon	6—1

Tabela

	gier	pkt.	st. br.
F. C. Sedan	11	21	37—11
U. S Bruay	12	16	26—15
Reims	12	16	24—14
U. S. Quevilly	12	14	29—25
Saint Maur	11	13	19—14
A. C. Montreuil	11	11	19—15
Vernon	12	10	23—29
St. M. Caen	11	9	13—18
A. S. S. B. Oignies	11	10	16—22
Amicale	12	8	23—32
Stade Béthune	12	6	12—33
J. S. Armentières	11	4	6—19

Grupa Zachodnia

Girondins — Rennes	4—0
Quimper — Montargis	5—0
Macau — Niort	5—0
Rochechouart — Saint-Malo	5—2

Tabela. — 1. Girondins, 12 gier, 20 pkt.; 2. Châteauroux i Cholet, 11-16; 4. Quimper, 12-16; 5. Macau, 12-15; 6. Rennes, 12-14; 7. Niort, 12-11; 8. Orléans, 11-9; 9. Rochechouart, 12-7; 10. Montargis, 11-6; 11. Saint-Malo, 12-6; 12. Stade Bordelais, 10-2.

Grupa Wschodnia

Gueugnon — Arc-des-Gray	6—1
Wittelsheim — Le Creusot	2—1
Petite-Rosselle — St. Dizier	3—2
Nancy — Piennes	3—1
Epinal — Merlebach	4—0

Tabela. — 1. Gueugnon, 11 m., 18 pkt.; 2. Saint-Dizier, 12-13; 3. Epinal, Petite-Rosselle, 12-12; 5. Le Thillot, 10-11; 6. Merlebach, Piennes, Wittelsheim, 11-11; 9. Nancy, 12-11; 10. Mulhouse, 10-10; 11. Arc-les-Bray, 11-9; 12. Le Creusot, 11-5.

Grupa Południowa

Roanne — La Voulte	3—2
Annecy-Roche-la-Molière	0—0
Hyères — La Seyne.	3—0
La Bastide — Scionzier	4—2

Tabela. — 1. Draguignan, 10 m., 15 pkt., 2. Roanne, 11-14; 3. Roche-la-Molière, Scionzier, 11-13; 5. SaintGaudens, 9-11; 6. Hyères, 10-11; 7. Annecy, 11-11; 8. La Voulte, 12-10; 9. La Bastide, 10-9; 10. La Seyne, 10-7; 11. Vichy, 9-6; 12. La Combelle. 8-2.

O Puchar piłkarski Francji

Powtórne spotkania V rozgrywek eliminacyjnych.

Armentières — Dunkerque	3—0
Billy-Montigny — Boulogne	3—2
SBCC — Saint-Aigulin	4—1
Caen — Red Star	3—2
Bolbec — ASF Perreux	2—1
Tours — Orléans	1—0
Draguignan — Grasse	0—0
Saint-Gaudens — Gironde	1—0
CEP — FC Lorient	4—0

Szóste eliminacyjne rozgrywki o Puchar Piłkarski Francji

Amatorzy z St. Amand spotkają się z finalistą z roku 1951, U.S. Valenciennes

Paryż. — Komisja rozgrywek o Puchar Piłkarski Francji ustaliła, że 6-te z rzędu spotkanie eliminacyjne w rozgrywkach o Puchar zostaną rozegrane w dniu 23 grudnia br. między następującymi drużynami.

Dieppe — Stade Français
Rouen — Viesly
Nantes — CEP
Arles — Montpellier
Saint-Amand — Valenciennes
Tours — Troyes
Angers — Alençon
Toulouse — St. Bordelais UC
Grenoble — Vichy
Fesches-le-Châtel — Besançon
SC Bastia — Monaco
Toulon — La Seyne
Draguignan albo Grasse — Cannes
Châteauroux — CAP
Amiens — Vitry
Millau — Beziers
Molières — Alès
Brest — Le Mans
Sedan — Villejuif
Scionzier — Moulins
Cholet — La Bastidienne
Billy-Montigny — Bruay
Villefranche-sur-Saône — Roche-la-Molières
Roanne — Montluçon
Piennes — Pure
St.-Gaudens — l'Isle-en-D.
Pontivy — Quimper
Quevilly — Bayeux
Blénod — Merlebach
Montreuil — Fléchambault
Annecy — Morez
FC Mulhouse albo Delle — Chaumont
Limoges — Macau
Le Puy — La Voulte
Epinal — AS Mulhouse
Niort — La Rochelle
Menton — Hyères
Caen — Cherbourg
Bolbec — Amicale
St-Malo — Trouville-Deauville
Armentières — Poissy
St-Quentin — Maubeuge
Saint-Germain — Dechy
Pontoise — Auchel
Avion — Calais
La Ciotat — Florensac

Jak wskazuje kalendarz, w tych rozgrywkach ujrzymy już drużyny zawodowe. Jedenastka Valenciennes, która ubiegłego sezonu doszła do finału i uległa w nim dopiero Strasburgowi, spotka się z drużyną z St. Amand. Amatorzy ci, jakkolwiek grają w 1. Dywizji grupy Escaut, są doskonałymi oddziałem i wyróżnili się w dotychczasowych rozgrywkach. Śmiało można o nich powiedzieć, że sprawili wielką niespodziankę.

O mistrzostwo Ligue du Nord

Division d'Honneur

Tourcoing — Fouquières	5—1
Viesley — Hesdin	4—1
Noeux — Hautmont	3—2
Arras — Bully	0—3

Promotion Artois-Maritime-Picardie

Hénin — Abbeville	1—2
Albert — St.-Omer	5—0
St.-Ouen — Calais	1—1
Malo — Drocourt	0—1
Liévin — Calonne	1—3

Promotion Escaut-Terrien

Maubeuge — Lallaing	3—3
Auberchicourt — C.O.R.T.	3—0
Carvin — Cambrai	1—2
Comines — Lourches	3—2
Denain — Hazebrouck	2—1

—:-:—

O mistrzostwo piłkarskie Belgii

Charleroi — La Gantoise	1—1
Racing C. B. — Antwerp	2—0
Standard — Daring	1—0
U. S. Tournai — Saint-Gilles	3—3
Liège — Charleroi	3—0
Beerschot — Mechelen	2—2
Berchem — Tilleur	1—1
F. C. Malines — Anderlecht	3—0

Tabela. — 1. Berchem: 18 pkt.; 2. Charleroi-Liège: 17 pkt.; 4. Antwerp — Tilleur F. C. — St. Gilles: 16 pkt.; 7. Anderlecht — Mechelem — Malines: 15 pkt.; 10. La Gantoise: 12 pkt.; 11. Beerschot: 10 pkt.; 12. Tournai: 9 pkt.; 13. S. C. Charleroi — Daring C. B. — Standard Ol.: 8 pkt.; 16. Racing C. B.: 7 pkt.

Wszystkie drużyny rozegrały po 13 spotkań.

PŁYWANIE

Bozon uzyskał czas 1' 5" 4/10 w 100 m. na wznak

Troyes. — Wynik ten został uzyskany na zawodach w Troyes zorganizowanych przez „Troyes Gymnique". Jest to najlepszy czas uzyskany na tym dystansie w bieżącym roku.

—:-:—

Jany wygrał w Leodium

Leodium. — W basenie Sauveniere odbyły się zawody pływackie z udziałem zawodników zagranicznych, mianowicie z Francji, Holandii, Węgier i miejscowych.

Najciekawszą konkurencją była walka na 100 metrów między Francuzem Janym a Węgrem Kadasem. Wygrał pojedynek Jany. Czas Jany'ego wynosił 57" 8/10.

O mistrzostwo piłkarskie Anglii

I Liga

Arsenal — Manchester U.	1—3
Aston Villa — Newcastle	2—2
Blackpool — Tottenham	1—0
Chelsea — Charlton	1—0
Derby C. — Bolton Wand	5—2
Huddersfield — Fulham	1—0
Liverpool — Preston N. E.	2—2
Manchester — Stoke C.	0—1
Portsmouth — Burnley	2—2
Sunderland — West Bromwich	3—3
Wolverhampton—Middelesbrough	4—0

II Liga

Barnsley — Everton	1—0
Blackburn — Brentford	3—0
Bury — Cardiff City	1—1
Coventry — Leeds Un.	4—2
Hull City — Doncaster	2—0
Luton Town — Birmingham	2—4
Notts C. — Leicester	2—3
Queen's P. R. — Notts F.	4—3
Sheffeld Un. — Southampton	2—2
Swansea — Totenham	5—2
West Ham — Sheffield W.	0—6

—:-:—

22 miliony franków za piłkarza

Londyn. — Zawodowy klub piłkarski Fulham nabył z drużyny Manchester United (także zawodowcy), lewego łącznika Charlie Mittena, uważanego w Anglii za najlepszego gracza na tym stanowisku.

Kierownicy Fulhamu zapłacili za Mittena 22 tysiące funtów sterlingów czyli 22 miliony franków.

KOLARSTWO

Kolarze angielscy przeprowadzają trening we Francji

Londyn. — W celu przygotowania angielskiej drużyny kolarskiej do udziału w Igrzyskach Olimpijskich „National Cycliste Union" wyznaczyło 9 kolarzy, którzy przeprowadzą specjalny trening w Paryżu. Po ukończeniu treningu będą rozegrane zawody z „prawdopodobną" drużyną olimpijską.

Brytyjska drużyna przybędzie do Paryża w pierwszych dniach przyszłego roku, a jeden z członków „National Cykliste Union" oświadczył, doświadczenie nabyte we Francji będzie miało duże znaczenie.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Dla 50 tys. fr. chciał spalić sąsiada...

Rennes. — Wieśniacy Bertrand Lardoux, lat 31, i Albert Frogeais, lat 37, obaj zamieszkali w wiosce Verne sur Seiche pod Rennes, uchodzili za przyjaciół.

Tymczasem ta przyjaźń była powierzchowna i gdy ubiegłego piątku umieszczono w szpitalu w Rennes 37-letniego Alberta Frogeaisa, dowiedziano się prawdy o współżyciu dwóch sąsiadów.

Frogeais był gospodarzem zamożniejszym. Lardouxowi pożyczył nie tak dawno 100.000 franków. Sąsiad, który poza tym często zaglądał do sąsiadki, zwrócił Frogeaisowi 50.000 fr. Resztę zapowiedział na późniejszy okres.

Tymczasem zapowiedź „na późniejszy okres" miała znacznie głębsze znaczenie. Lardoux nie myślał pieniędzy oddać i by się wywinąć ze sprawy postanowił pozbyć się sąsiada.

W tym celu polał go benzyną gdy ten w garażu swym puszczał w ruch samochód. Nastąpiła eksplozja, płomienie objęły Frogeaisa i gdyby nie pomoc przypadkowa kilku wieśniaków z gminy, Frogeais byłby zginął.

Wieśniacy po ugaszeniu ognia odwieźli ciężko poparzonego Fr. do szpitala w Rennes. Wobec tego, że mężczyzna był w stanie nieprzytomnym, nie można go było przesłuchać. Poczekano do następnego dnia i w sobotę dowiedziano się prawdy. Lardoux został aresztowany i osadzony w więzieniu za zamach na życie sąsiada.

DOURGES. — Numery losów, które wygrały na loterii „Franco-Polonaise":

1921	1628	359	1208	1469	2351	501	599	540	1275
1716	2421	1447	1845	1198	275	1077	2044	2244	1831
1102	646	332	2089	2500	352	1652	1300	513	1637
1466	2443	1897	725	902	17	516	1281	1203	1885
1370	1479	1961	655	1419	2224	1898	2025	280	2390
2407	1449	2463	551	697	205	674	935	1316	1319
1745	2369	934	721	617	1132	1765	237	2144	23
1184	1176	2168	1862	1249	1059	1090	208	523	1417
2212	1604	2225	2252	885	2493	1671	2451	1297	1766
335	2287	925	1044	1444	2336	249	1733	1743	1315
585	2083	680	254	1136	2400	1290	1992	2220	360
1795	2458	1455	670	1162	604	2022	1345	6	2013
593	2326	1172	2112	1022	1983	625	1349	2330	

Polki

LENS. — Tow. Polek im. Heleny Paderewskiej w Lens, odbędzie zebranie w środę, 12. grudnia, o godz. 3.30 u p. Żołnierkiewicza.

O liczny udział uprasza Zarząd

SALLAUMINES. — Koło Polek im. Marii Konopnickiej odbędzie swe zebranie kwartalne w środę 12. XII. o godzinie 16.30 na probostwie. Rewizorki kasy pół godziny wcześniej. Zarząd

NOEUX-les-MINES. — Tow. Polek im. Dziewicy Orleańskiej wraz z kołem amat. „Wesołość wystawi na życzenie publiczności miejscowej powtórnie przedstawienie przepięknej sztuki: „Kwatera nad Adriatykiem" oraz po raz pierwszy 1 aktową sztukę „Kelnerzy" i inne humoreski w niedzielę dnia 16-go grudnia w Sali Polskiej, rue Moussy, przez amatorów niedawno reorganizowanego koła amat. „Wesołość".

Otwarcie kasy o godz. 17-tej. Początek o godzinie 17.30. Bilety miejsc numerowanych można nabyć u gospodarza sali p. Juszczaka i prezeski koła Polek, ulica Curé 28.

Prosimy wszystkich, którzy nie widzieli tej sztuki o przybycie, a będą napewno zadowoleni i zachęcą zreorganizowane koło amatorskie da dalszej pracy. ZARZĄD

Kombatanci

Wigilia żołnierza w Lille

LILLE. — W Domu Kombatanta w Lille odbędzie się w dniu 24 grudnia br. o godz. 20. wigilia żołnierska. Udział w kosztach wynosi 500 frs. Zapisy przyjmuje biuro Domu Kombatanta — (Tel.: 558.50) do dnia 20 bm.

Apel do Rodziców w Divion

Podaje się do wiadomości rodzicom, iż kursy nauczania języka polskiego odbywają się: w szkole dziewcząt w poniedziałki i soboty od godz. 17-tej do 19.30; w czwartki w szkole chłopców od godziny 14-tej do 18-tej. Kursy te odbywają się w szkole na Divion i są prowadzone przez p. Szabłowską.

Zapisywać dzieci na kursy prosimy u sekretarza K.T.M., 3, rue de la Lune, Cité 30.

Akademia 11-go listopada Koła P.S.L. w Tours

Ludowcy wraz z sympatykami wysłuchali Mszy św. w kościele św. Marcina, dnia 2-go grudnia br. o godz. 9.30 po czym udali się na salę zebrań, gdzie odbyła się podniosła i uroczysta akademia. Sala była udekorowana portretami przywódców ludowych, chorągiewkami narodowymi i sztandarem VI-go okr. P.S.L. z Tours. Prezes koła Andrychowski H. otwarł akademię i powitał zebranych gości, członków i sympatyków Ruchu Ludowego. Pamięć poległych uczczono jednominutową ciszą, po czym sekr. koła Bednarz St., wystąpił z odczytem pod tytułem: 11 listopad 1918 roku. Nakreślił on działalność śp. gen. Sikorskiego i przedstawicieli ruchu chłopsko - robotniczego. Referent oświatowy koła P.S.L. Reichert Aleksy podał w streszczeniu życie i pracę przywódców robotniczo - chłopskich oraz inteligencji ludowej.

Na zakończenie przemawiał prezes okr. VI-go P.S.L. Urbaniak L., który nawiązał do czasów 1830 r. omówił powstania itd.., podkreślając walory pracy położonej na polu działalności o wolność i sprawiedliwość swych przywódców: Witosa, Sikorskiego, Korfantego, Paderewskiego a obecnie St. Mikołajczyka.

Na zakończenie akademii odśpiewano „Rotę" Konopnickiej. ZARZĄD

Bractwo Różańcowe

BRUAY, 6-ka. — Zarząd Bractwa Różańca Żywego Bruay, 6-ka. — podaje do wiadomości wszystkim siostrom i zelatorkom, iż nabożeństwo różańcowe ze zmianą tajemnic odbędzie się w środę, dnia 12 grudnia po południu o godz. 5-tej w kaplicy Serca Jezusowego. Uprasza się wszystkie siostry o udział.

* * *

Zarazem życzę wszystkim siostrom z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia jak najwięcej łask i błogosławieństwa Bożego — „Szczęść Wam Boże drogie siostry:

Prezeska

OSTRICOURT. — Wygrane z loterii na wystawie Tow. Hodowlanego z dnia 2 grudnia::

16	43	57	64	169	172	181	217	220	229
232	2351	237	241	246	247	401	403	425	427
433	440	459	465	466	477	479	483	487	490
506	4403	4405	4416	4417	4418	4420	4428	4433	

Po wygrane należy się zgłosić do siedziby Tow. p. Kubiaka (naprzeciw sali św. Stanisław). Termin zgłoszeń upływa 17. grudnia.

Tow. dziękuje wszystkim kupcom i rzemieślnikom za poparcie wystawy. Wszystkim składa staropolskie „Bóg zapłać" Zarząd

25
1926 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 11-go grudnia 1951 r. składamy naszym kochanym Rodzicom

Adamowi PATELSKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Marii z domu Robakowskiej

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Wdzięczne dzieci :

Andzia z mężem Romanem i Synkiem Danielem; Henryk i Marie-Louise

GRENAY, w grudniu 1951 r.

Misje św. dla Polaków w Blanc-Mesnil (Komunikat dodatkowy)

Rozpoczęte dnia 2. bm. Misje św. dla Polaków w Blanc Mesnil pięknie się rozwijają.

1. W dni powszechne tygodnia:

Codziennie rano o godz. 9-ej Msza św. i krótka nauka. Codziennie wieczorem od godz. 8.30 do 9.45 nauka i nabożeństwo misyjne.

W niedzielę dnia 16 bm. zakończenie Misji św. o następującym programie:

Rano o godz. 9-tej: Msza św. i wspólna, Komunia św. — O godz. 11.30: Msza św. i nauka dla tych, którzy nie mogli być na Mszy św. o godz. 9-tej. — O godz. 3 po poł.: Zakończenie Misji św.

Braci rodaków zamieszkałych w sąsiedztwie Blanc-Mesnil serdecznie zapraszamy do uczestniczenia w tej Misji św. Na skutek wielkiego rozproszenia Polaków wszystkich serdecznie prosimy, by wzajemnie podawali sobie wiadomość o tej Misji św. i jedni drugich do uczestniczenia w niej zachęcali.

Ks. dr. prof. B. Borowicz, duszpasterz
Ks. Piotr Miezko, O.M.I. misjonarz

Alkohol przyczyną dramatu rodzinnego

PARYŻ. — Pan S..., żonaty i ojciec rodziny, zamieszkały przy ulicy Fontaine à Moulard, wrócił do domu w stanie nietrzeźwym. Między S... a żoną doszło do kłótni. Piętnastoletni syn rodziny Robert stanął po stronie matki i wziął ją w obronę.

W młodzieńczej zapalczywości pochwycił butelkę i uderzył nią ojca raniąc go groźnie.

W zeznaniach swych niewiasta twierdzi co innego, mężczyzna co innego, co do istotnych przyczyn dramatu. Policja kryminalna przekazała sprawę władzom sądowym, które po zapoznaniu się z nią nakazały umieścić chłopaka w zakładzie psychiatrycznym dla zbadania stanu jego odpowiedzialności.

Zarządzenie takie zostało powzięte dlatego, gdyż młodzieniec od pewnego czasu zdradzał niezwykłą wybuchowość, graniczącą z napadem szału. Od wyniku badań lekarzy psychiatrów zależy, jak sprawa będzie pokierowana.

Ranny p. S... został umieszczony w szpitalu w Bicêtre.

—:-:—

Zabójstwo czy samobójstwo

NANCY. — W Champigneulles znaleziono zwłoki 18-letniej panny Nicole Lelievre z Villers les Nancy.

Panna Lelievre, studentka jednej z wyższych szkół w Nancy, wyszła z domu w sobotę w godzinach rannych na wykłady.

Policja kryminalna z Nancy prowadzi dochodzenia nad ustaleniem przyczyn i okoliczności zgonu dziewczyny.

Dnia 9. grudnia br. zmarła po ciężkiej chorobie, zaopatrzona Sakramentem św., moja najukochańsza żona, nasza najdroższa wnuczka, córka, siostra i kuzynka,

ś.p. Maria JAWORSKA

z domu Musiedlak

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w w środę 12-go bm. o godzinie 9.45 z domu żałoby przy 61, rue de Dakar, w BRUAY-en-ARTOIS.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Młodszych CZELADNIKÓW, z obyw. francuskim, poszukuje fabryka wędlin ALEX, 4, rue de la Tour de Bourgogne, DOUAI (Nord). (2816)

Potrzebna DZIEWCZYNA, (nawet początkująca), do młodego małżeństwa z dzieckiem. Zgłosz. do: Mme J. SION-LEPOUTRE, 244, rue du Général Drouot, TOURCOING (Nord). (2809)

Potrzebna zaraz DZIEWCZYNA, od lat 20 do 30, umiejąca doić krowy, do pracy w polu i gospodarstwie. Pisać po francusku do: MAQUERE, les Petits Adriers, LES MEES (Sarthe). (2810)

Instalator elektryczny poszukuje ROBOTNIKÓW (1-er ou 2-ème échelon). Zgłosz. pod adresem: 20, rue Robespierre, MERICOURT-s.-LENS (Pas-de-Calais). (2805)

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Poszukuje kuzyna Antoniego Radomskiego, ur. w Radławcach, pow. Samborski. Zgłosz. do: RADOMSKI Jean, Cité de la Marche, FORCHIES-la-MARCHE (Hainaut) Belgia. (2812)

Ktoby wiedział o miejscu pobytu SAŁACHY Stefanii zamieszkałej swego czasu w Heibronn (Niemcy), a która następnie wyjechała do Francji, proszony jest o nadesłanie wiadomości do : GIEBORCZYK Jean — 55, Cité Wauters — TERTRE (Hainaut) Belgia. (2813)

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Stanisława SKOREK, rodem zagłębia Dąbrowskiego, proszony jest o nadesłanie wiadomości do „Narodowca" pod nr. 2814.

Poszukuje kuzyna mego Czesława SZUKALSKIEGO, urodz. w miejsc. Niałek Wielki, pow. Wolsztyn. Łaskawé zgłosz. do: SZUKALSKI Stanisław Cité de la Marche, 30, D. - FORCHIES-la-MARCHE (Belgia). 2811)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

POLAK, lat 50, posiad. 3 pok. umeblowane, pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ (może być z 1 chłopcem), Polkę, do lat 50, najchętniej z roli, w celu matrymonialnym. Oferty z fotogr. do „Narodowca" pod nr. 2815.

WDOWIEC, lat 36, dobrze prezentujący się, z branży handlowej, pragnie poznać, w celu matrymonialnym, PANNĘ lub WDOWĘ (może być z 1 dzieckiem), do lat 40, posiad. już interes. Oferty z fotogr., za zwrót której ręczy do „Narodowca" pod nr. 2817.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre